

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HOOVER

zrezygnował z kandydowania na prez. Ameryki, wycofując się z życia politycznego



SCHMELLING

który pokonał murzyna Louisa jest najpoważniejszym kandydatem na bokserkiego mistrza świata.

ROK XIV.

WTOREK, 23-go CZERWCA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 174

Dwaj robotnicy zatruci przy ul. Śródmiejskiej

Wpadli oni w czasie pracy do dołu kanalizacyjnego. — Jeden zmarł, drugiego w groźnym stanie przewieziono do szpitala

Łódź, 23 czerwca.

(gr) — Dziś w nocy, kiedy dozorca domu przy ul. Śródmiejskiej 39, Stanisław Skrzypczyński powrócił do mieszkania po otwarciu bramy jednemu z lokatorów, usłyszał przeraźliwe krzyki.

Po paru chwilach, na podwórzu wybiegło kilku lokatorów i wówczas skonstatowano, że w dole kloaczny leży dwóch mężczyzn. Pospieszono im z pomocą.

Pierwszego, który leżał wyżej, wydo było z poważnym wysiłkiem na podwórzu. — Wezwano straż ogniową i pogotowie. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że stan ofiary jest bardzo poważny

i przewiózł ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Drugi mężczyzna, który leżał na samym dnie dołu, dopiero po przeszło półgodzinnej pracy straży ogniowej, która przy pomocy lin wydobyla go na powierzchnię — już nie żył. — Zwłoki zabezpieczono na miejscu, a po oglądzi-

nach, przewieziono do prosekutorium miejskiego.

Ofiarą tragicznego wypadku padli dwaj robotnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwie kanalizacyjnym Jana Binkowskiego, którzy pracowali na podwórzu domu przy ul. Śródmiejskiej 39.

Pierwszym z nich, którego przewie-

ziono do szpitala, był Ignacy Mędrychowski, lat 33, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 28, drugim zaś, zmarłym na miejscu — 27-letni Feliks Szymański, zamieszkały przy Al. 1-go Maja 37.

Stan Mędrychowskiego jest nadal groźny i narazie lekarze nie roją nadziei utrzymania go przy życiu.

Lotnicy angielscy strzelają do Arabów

Stan oblężenia na drodze od Jerozolimy do Jaffy. — Dalsze starcia wojska z oddziałami arabskimi

Jerozolima, 23 czerwca.

(Pat) — Wobec wzmagających się aktów sabotażu, a zwłaszcza zasadzek i strzelaniny na szosie wiodącej z Jerozolimy do Jaffy, administracja brytyjska wydała nadzwyczajne zarządzenia wprawdające stan oblężenia na przestrzeni 27 km., na drodze od Jerozolimy do Jaffy. — Na tym dystansie na szerokości 500 metrów po każdej stronie szosy od 7

wieczorem do 4 min. 30 rano, wzbroniony jest wszelki ruch kołowy i pieszy.

Silne patrole pilnują tego odcinka, gdzie położone są wzgórza judejskie, skąd arabowie w ostatnich dniach podejmowali swoje zasadzki.

Wczoraj odbywało się na tej drodze starcie wojska z 60 arabami, przyczem wojsko znowu skutecznie posługiwało się pomocą aeroplanów.

W czasie operacji wojskowych w pobliżu Belaa schwytyano w grocie górskiej 2 arabów, strzegących większych zapasów broni i amunicji.

Uroczyste pożegnanie prezydenta Głazka

Łódź, 23 czerwca.

(k) — W dniu dzisiejszym p. prez. Głazek opuszcza Łódź, udając się do Wilna na stanowisko dyrektora kolei wileńskiej.

Jeszcze wczoraj p. prez. Głazek przekazał swe funkcje prez. Godlewskiemu, który przejął jednocześnie godność przewodniczącego szeregu miejskich komitetów.

Dziś w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, o godz. 5.30 po poł. odbędzie się uroczyste pożegnanie ustępującego prezydenta Głazka, który sprawował rząd na ratuszu przez cały rok.

Inż. Głazka żegnać będą naczelnicy wszystkich wydziałów zarządu miejskiego, członkowie rady przybocznej, kierownicy poszczególnych działów i instytucji miejskich oraz przedstawiciele związków zawodowych.

Dzień urodzin króla angielskiego

Edward VIII otrzymał 5000 depech z całego świata

Londyn, 23 czerwca.

(Pat) — Wielka Brytania obchodzi dziś dzień urodzin nowego króla. Król Edward VIII skończył 42 lata.

We wczesnych godzinach porannych przyjął król defiladę wojska. Przyglądały się jej tysiączne tłumy. Król po raz pierwszy wystąpił publicznie w mundurze naczelnego wodza armii brytyjskiej. Po defiladzie, król przyjmował dele-

gacje, które składały mu gratulacje. Następnie w Buckingham-Palace, odbył się lunch dla króla i jego najbliższej rodziny. Wieczorem w prywatnych apartamentach króla w York House odbędzie się przyjęcie dla znajomych i przyjaciół solenizanta. — Ogółem król otrzymał 5 tysięcy depech z powinszowaniami ze wszystkich stron świata.

Likwidacja strajków w Belgji

Postulaty związków robotniczych mają być spełnione

Bruksela, 23 czerwca.

(Pat) — Po wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej ogłoszono komunikat, w którym rząd z zadowoleniem stwierdza wyraźne odprężenie w ruchu strajkowym i składa hołd pojednawczemu stanowisku pracodawców i robotników.

W całym niemal przemyśle osiągnięto porozumienie co do płatnych urlopów minimum plac, swobody tworzenia Zw.

zawodowych i rewizji dotychczasowych zarobków. W sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy, niektóre gałęzie przemysłu osiągnęły w zasadzie porozumienie.

W związku z tem, rząd wniesie z chwilą zebrania się Izby, odnośne projekty ustaw. W kołach związków zawodowych wyrażają nadzieję, że strajki zakończą się w śróde.

Właściciele ziemscy okupują lokal policyjny

Niezwyczajne zajście na tle strajku rolnego we Francji

Paryż, 23 czerwca.

(Pat) — W Colmar miał miejsce charakterystyczny wypadek obsadzenia prefektury przez 60-ciu miejscowych właścicieli ziemskich, którzy przybyli pod wodzą deputowanych domagać się interwencji prefekta w konfliktach strajkowych. Rolnicy oświadczyli, że nie opuszczą prefektury, dopóki prefekt nie uda się do

jednej z ferm, obsadzonej od kilku dni przez robotników rolnych.

Presja ta wydała o tyle rezultaty, że w nocy z niedzieli na poniedziałek, prefekt udał się do obsadzonej fermy, gdzie zdołano doprowadzić do porozumienia i ewakuacji zabudowań folwarcznych przez strajkujących robotników.

Sto osób utonęło

Straszna katastrofa okrętowa

Tokio, 23 czerwca.

Straszna katastrofa okrętowa wydarzyła się w pobliżu Japonii.

Na niewielkim statku usiłowało dostać się do Japonii 120 Koreańczyków. Okręt został zaskoczony przez gwał-

towną burzę.

Wskutek przeciążenia okręt poszedł na dno. Tylko niewielu pasażerów zostało uratowanych przez rybaków.

Stu Koreańczyków znalazło śmierć w głębinach

Niefortunna ucieczka więźnia

Pociąg przeciął uciekiniera na pół

ŁÓDŹ, 23 czerwca.

(gr) — Podczas eskortowania specjalnym pociągiem grupy więźniów do więzienia w Łęczycy, doszło do tragicznego wypadku w chwili, gdy pociąg był w pełnym biegu.

Kiedy pociąg znajdował się w okolicy Grotnik, jeden z więźniów, zmyliwszy czujność asystujących go strażników, otworzył raptownie drzwi wagonu i skoczył na tor kolejowy.

Natychmiast zatrzymano pędzący pociąg. Okazało się, że skok był tak niefortunny, iż koła wagonu, pod który dostał się więzień,

PRZECIĘŁY CIAŁO NA PÓŁ.

Katastrofa wycieczki szkolnej

Nowy Jork, 23 czerwca.

W stanie Maine wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Jedna klasa szkoły miejskiej w Machias udała się przejażdżką łodzią motorową po jeziorze. Z nieustalonej przyczyny łódź wywróciła się i piętnastoro dzieci wpadło do wody. Nim przybyła pomoc 13 dzieci utonęło.



HELENA KUKULUZA, zabójczyni swej przyjaciółki, Richterówny, której odebrała życie jednym pchnięciem noża w serce.

Nowy numer
(24)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży

Treść:

PAT I PATACHON

nad morzem

OSIOLEK-WESOLEK

odzyskał swój skarb

FERDEK demaskuje Merdka

HAROLD w roli piastunki

Tajemniczy statek

— nowy rozdział powieści „W państwie białych widm”.

Kłeska Zielonych Olbrzymów

— dalszy ciąg powieści rysunkowej „Wyspa Cudów”.

Jasio w Brazylii

— dalszy ciąg przygód małego podróżnika.

Karykatury

na poczekaniu

Pół godziny wesolej zabawy.

Cena 10 gr.
numeru

Ostatnie dni procesu o zajścia w Przytyku

Mowy adwokatów Petruszewicza, Berensona i Szumańskiego

Radom, 22 czerwca.

Dzisiejszy dzień procesu wypełniły w dalszym ciągu przemówienia obrony, które stały się najciekawszym i najbardziej sensacyjnym fragmentem rozprawy. Zmieniły się tylko role. obrońców oskarżonych chłopów zastąpili obrońcy oskarżonych żydów. Wedle zarządzenia przewodniczącego, przemówienia miały być wygłaszane w porządku w jakim sporządzony jest akt oskarżenia. Mimo więc, że lista obrońców chłopów nie jest jeszcze wyczerpana — dziś zabrali głos pierwsi obrońcy ze strony przeciwnej. Jako pierwszy przemawia dziekan wydziału prawnego Uniwersytetu Wileńskiego **PROF. DR. PETRUSEWICZ**,

Mowa adw. prof. Petruszewicza

— Zdaję sobie sprawę — rozpoczął on swe przemówienie — jakimi drogami sąd idzie do wykrycia prawdy i w jakiej drodze my, obrońcy, powinniśmy podejść. Ale tu poruszono sprawy ogólniejszej natury, poruszono w sposób taki, że muszę na nie odpowiedzieć. Była mowa nie tylko o tem, że religia może być powodem zachowania się w czasie przewodu sądowego i że religia może być tem źródłem, które decyduje o postępkach ludzi. Była poruszana kwestja rozwiązania najtrudniejszej sprawy, jaka mojem zdaniem, jest w Polsce, a mianowicie

SPRAWA ŻYDOWSKA.

Nie rozwiąże się jej tu na tej sali. Skoro się o niej powiedziało więc i ja w myśl „audiat et altera pars” chcę coś powiedzieć. Adw. Kowalski mówił o Talmudzie i oświadczył, że świadkowie żydowscy muszą być wyeliminowani, gdyż Talmud każe im mówić nieprawdę, gdy zeznają oni przed sądem nieżydowskim.

Adwokatowi, który tę kwestję podniósł, chcę udzielić rady zapożyczoną właśnie z Talmudu.

ADW. KOWALSKI NIE ZNA JEZYKA HEBRAJSKIEGO I TALMUDU NIE CZYTAŁ.

Cała jego wiedza w tym kierunku oparta jest na przeczytaniu kilku tanich broszur. Z tego czerpie myśli, które mi się popisuje. Ja też nie znam hebrajskiego i swoją wiedzę o Talmudzie czerpię tylko z dzieł naukowych. Ale chcę jedno mu powiedzieć, jedna cytata z tej księgi.

— GDY UCZYŚ SYNA SWEGO, UCZ GO Z KSIĘGI POPRAWNEJ.

bo błąd poczyniony w początkach jest trwały. Jeśli czerpie się wiedzę z nieczystego źródła, oparta jest ona na nieświadomości i fałszu.

Etyka religijna

Czy to nie jest charakterystyczne, że wszystkie ujemne komentarze do Talmudu są zaczerpnięte od apostatów, od odszczepieńców od religii żydowskiej. Nie będę się powoływał na Stolicę Apostolską i ksiądz Kościół, którzy brali w opiekę tę gałąź wiedzy jaką jest Talmud, lecz na dzieła uczonych świeckich.

Spór o to, czym jest Talmud nie może być rozstrzygnięty, ponieważ religia moją znowa dla ludzi ją wyznających jest jedynym wyznaniem danem im od Boga, które oni uznają i dlatego chronią na być musi przez prawo i państwo. Religia, każda religia, jest etycznym stosunkiem ludzi do Boga i

NIE WOLNO IMPUTOWAĆ JEJ BRAKÓW ETYKI.

To są przesady i uprzedzenia, które szły na przestrzeni wieków za każdym wyznaniem zarówno pierwszym katolicyzmem, jak i protestantyzmem. Aby zamknąć tę kwestję, o której musiałem powiedzieć kilka słów, przytoczę słowa profesora uniwersytetu monachijskiego Leera, czołowego przywódcy Akcji Katolickiej p. t. „Proces Jezusa Chrystusa”, który pod względem dogmatów katolickich jest bez zarzutu. Leer pisał, że

WYROK WYDANY NA JEZUSA CHRYSSTUSA BYŁ TAK ŚCIŚLE SFORMUŁOWANY W MYŚL OBOWIĄZUJĄCEGO

PRAWODAWSTWA ŻYDOWSKIEGO I RZYMSKIEGO, ŻE GDYBY SIĘ DZIŚ ODWOŁANO OD NIEGO DO SADU KASACYJNEGO — WYROK NIE MÓGŁBY BYĆ OBALONY I CHRYSSTUS MUSIAŁBY TERAZ ZAWISNĄĆ NA KRZYŻU.

Ten proces Jezusa Chrystusa wskazuje dokładnie, że niesprawiedliwe wyroki zostają wydawane gdy się je opiera na nieuzasadnionej nienawiści i uprzedzeniu religijnym. Była tu czyniona jeszcze jedna próba poruszenia całokształtu kwestji żydowskiej.

„Żydzi tu pozostaną i muszą pozostać!”

Adw. Kowalski dowodził, że żydzi mogą odejść i wtedy będzie spokój i zgoda. Czy to jest rozwiązanie kwestji żydowskiej? Żydów w Polsce jest przeszło 3 miliony. Stanowią oni 10 procent ludności.

CZY MOŻNA POWIEDZIEĆ CO DZIESIĄTEMU OBYWATELOWI, ŻE MUSI SOBIE ODEJŚĆ?

Czy emigrować? Dokąd emigrować? Jaki kraj w dzisiejszych warunkach ekonomicznych będzie chciał wchłonąć w siebie tak dużą ilość? Czy do Palestyny? Wiemy jak ograniczona jest emigracja do Palestyny. Zresztą trzeba by na to większych środków pieniężnych. Takie rozwiązanie sprawy nie jest żadnym rozwiązaniem, a jest zakłamaniem.

ŻYCIE WSKAZUJE NA TO, ŻE ŻYDZI TU POZOSTANĄ I MUSZĄ POZOSTAĆ.

Eliminacja ich nie może być nigdy dokonana. A więc może inny sposób rozwiązania? Może walka ekonomiczna, odebranie im placówek i zamorzenie głodem? Panowie z ławy przeciwnej mówią że życie daje przykłady możliwości tego rozwiązania? Więc dobrze. Chłopi wezmą w swe ręce handel. Zapytuję tych, co te hasła wysuwają, czy przez to zwiększy się ilość ziemi na wsi? Czy zwiększy się cena produktów rolnych? Absolutnie wykluczone.

ANTYSEMITYZM NIE JEST NOWA PRÓBA ROZWIĄZANIA SKOMPLIKOWANYCH ZAGADNIEN SOCJALNYCH.

Przed 40 laty, gdy wstępowałem w światowe życie polityczne, już były dokonywane takie próby i kończyły się zupełnie innymi aniżeli się spodziewano skutkami. To hasło, które ma rozstrzygnąć całe zagadnienie żydowskie jest wielkim i tragicznym nieporozumieniem.

Ja wierzę, że kwestja żydowska będzie rozstrzygnięta nie przy pomocy środków, którymi posługiwano się w Przytyku, ale na zupełnie innej płaszczyźnie. Przechodzę skolei do meritum.

W Przytyku był pogrom

To co się działo w Przytyku

TO BYŁ POGROM.

Ja znam pogromy. Bronilem w wielu takich sprawach w Rosji. Widziałem pogromy z bliska, bardzo blisko. Badałem to co się działo w Przytyku i mimo, iż wielu ludzi mówiło i mówi, że w Polsce pogromy są niedopomyślenia — stwierdziłem, że to był pogrom w najczystszej postaci tego słowa znaczeniu. Byli tu mówcy, którzy starali się wykazać, że bojkot jest rzeczą dopuszczalną w walce ekonomicznej. Ale bojkot nie jest pojęciem prawnym. Żaden kodeks nie formułuje tego słowa. Natomiast słownik językowy tłumaczy nam co to znaczy bojkot, że jest to stosunek zemsty, że

JEST TO SUI GENERIS SAD LYNCHA

Słynna encyklopedia „La Roussa” idzie jeszcze dalej i mówi, że bojkot to znaczy

„GROZIĆ ŚMIERCIA”.

Bagatelizowano sobie tu bojkot w Przytyku, że to głupstwo, iż rżnięto kożuchy, bito szyby i rozbijano komuśkolwiek głowy. Ale to jest forma agresywna bojkotu, której nie wolno w żadnym wypadku tolerować.

Trudno się dziwić żydom, że wystali delegacie i prosili o ochronę, albowiem

bojkot łączył się z terorem i bezpieczeństwo żydów i ich życia i mienia było bardzo problematyczne. Wypowiedziano tu zdanie, że żydzi byli agresywni i wywołali zajścia.

Ale zapomina się o zeznaniach tak obiektywnych świadków, jakimi są policjanci, że napady chłopów na stragany żydowskie rozpoczęły się bezpośrednio po tem gdy tłum chłopów odstąpić musiał od posterunku policji. Te zeznania, nie budzą wątpliwości w nikim co do tego kto zaczął i kto wywołał zajścia. Zresztą takie zdanie w samym założeniu jest nonsensem.

Biciem nie ściąga się sobie klienta. Gdy klient odszedł od żyda, żyd nie będzie go bił po to, aby do niego nie wrócił.

Ale przypuśćmy, że żydzi chcieli bić chłopów. Dlaczego więc wskazywali za równo w policji jak i w starostwie i województwie na datę 9 marca, prosząc o przysłanie na ten dzień policji. Czy po to aby bić chłopów pod osłoną większej ilości policji? Jest to takim nonsensem, że nie można nawet zastanawiać się nad tem poważnie.

Prof. Petruszewicz omawia skolei szczegółowo rolę DWUCH NAJSTARSZYCH OSKARŻONYCH

Następnie zabiera głos adw. Berenson:

Istota tragedji

— Różnej terminologii używano dla oznaczenia tego co się działo w Przytyku — mówi adw. Berenson. — Mówiono o bojkocie, pogromie, rozruchach. Mam wrażenie, że najlepiej ujął te wypadki przewodniczący, gdy zwracając się do świadków, mówił im o tragedji.

Tak jest. To co się stało było tragedją nieszczęsną dla wszystkich oskarżonych, którzy wrócą do Przytyka i będą musieli z sobą spóżyć. Tragiczne było również dla państwa. Bo w obecnej sytuacji wewnętrznej państwa, w obecnej sytuacji międzynarodowej, TO CO SIĘ DZIAŁO W PRZYTYKU, CO SIĘ DZIEJE WE WSZYSTKICH PRZYTYKACH W POLSCE JEST ROZSĄDZANIEM PAŃSTWA Z WEWNĄTRZ, JEST RYSA NIEBEZPIECZNA I GŁĘBOKA W MURACH OBRONNYCH PAŃSTWA.

I w tem tkwi istota tragedji. Ta sala sądowa stała się obecnie osi tych walk, które rozgrywają się w kraju. Ja należę do tego zamierającego lecz szczęśliwego pokolenia adwokatury, które przed wojną już walczyło o pewne wartości, o prawo ludzkie o swobodę obywatelską i idee niepodległościowe. Tu w Radomiu gdzie Marszałek Piłsudski i b. prez. Wojciechowski drukowali swój apel do robotników, gdzie każdy kamień przypomina bohaterские dzieje walk robotników i chłopów, myśmy walczyli o te ideały w sądach rosyjskich. Smutek mnie dziś ogarnia, gdyż wtedy walczyliśmy o piękno, a dziś w sądzie polskim niepodległej Ojczyzny w tym samym Radomiu walczy się z programem, który

GŁOSI HASŁA NIENAWIŚCI DO CZŁOWIEKA.

Mówiono, że są to epokowe rzeczy, bicie gościńca. Zachwalano ten towar jak w najlepszym przedsiębiorstwie handlowym. Zapomina się, że to samo było już w piętnastym wieku, że to wszystko było i musiało spać na panewce, bo nie mogło się zmieścić w ramach gospodarstwa państwowego ani w sercach ludzkich. To nie są hasła polskie, to są hasła obce. Już w wieku 17 Niemcy pierwsi rzucili hasło „precz z żydami” i wtedy hasło to dostało się z Niemiec do Polski. Dziś mamy to samo.

DZIŚ W POLSCE SZERZY SIĘ ZARAZA NIEMIECKA.

Zastanówmy się nad temi strasznymi kłamstwami, które się szerzą w Polsce. Wedle ścisłych obliczeń 9 milionów chłopów nie ma już miejsca dla siebie na roli. Jest 3 i pół miliona żydów. Z tego jeden milion przypada na małe miasteczka i zajmuje się drobnym handlem, rękodzielnictwem i rzemiosłem. To znaczy ich miejsce mieliby zająć chłopci. Dobrze, za

ma je, ale przecież pozostaje osiem milionów chłopów, dla których już nie starczy miejsca w handlu i dla których już nie ma miejsca na roli. Tego się nie mówi, to się ukrywa. I w tem tkwi demoralizujący sens tej obłąkańczej akcji.

ROZWIĄZANIE KWESTJI ROLNEJ I ZAGADNIENIA WSI — TO NIE STRAGANY ŻYDOWSKIE, PANOWIE SE-DZIOWIE.

Ale ci panowie (wskazuje ręką na ławę obrońców endeckich) nie zastanawiają się nad tem.

Jakże wiele słuszności miał, premier Składkowski, gdy powiedział, że ci ludzie zamienili piękne ideały na bicie żydów. Adwokaci strony przeciwnej chcieli przekonać sąd, że to było dobre, co się działo w Przytyku. Zapytywali specjalnie świadków, wiele też żydów wyemigrowało z Przytyku po wypadkach. I czego się dowiedzieli? Ze tylko jedna jedyna osoba wyemigrowała do Palestyny — mimo Minkowskich, mimo zdemolowania kilkudziesięciu mieszkań.

WIĘC JAKBY WIELU TRZEBA ZABIĆ MINKOWSKICH, WIELE DOMÓW, ZBURZYĆ W POLSCE, ŻEBY TRZY I PÓŁ MILJONA LUDZI ZMUSIĆ DO EMIGRACJI.

Puszczano tu niezwykle wersje, które musiały obudzić z jednej strony strach w sercach żydów, a z drugiej mogły nastroić agresywnie chłopów. Mówiono nam tu, że chłopci opowiadali, iż w Odrzy wole wcale nie interwenjowała policja, lecz żydzi porzebięrali się za policjantów i strzelali do chłopów. Potem nastąpiły znane wypadki w Kłwowie.

Ciemne noce przytyckie

Czyż dziwić się można, że paniczny strach padł na serca żydów, że rozpoczęły się ciemne noce przytyckie, w czasie których biadali ci ludzie i radzili, co mają zrobić, aż zaczęto śłać delegacje do władz i błagać o pomoc?

Trzeba mieć duży zapas naiwności, by twierdzić, że to, co się stało w Przytyku, wywołane było przez żydów. Jakże? Opowiadali tu świadkowie i wierzyli w to, co mówią, że żydzi mieli 500 rewolwerów, otrzymanych ze starostwa, mieli karabiny, mieli granaty i gazy trujące. Czyż to nie dziwne, że nikt nie poszedł na policję z tych ludzi, nikt nie złożył zameldowania, że żydzi się zbroją, że przygotowują noc, a raczej dzień św. Bartłomieja? Nikt nie poszedł. A tymczasem tu starano się nam przedstawić sprawę, że z jednej strony było 14-tu uzbrojonych żydów, a z drugiej tysiące biednych, zmaltretowanych chłopów, którzy drżeli ze strachu przed pogromem, jaki im tych 14-tu żydów szykowało. Czyż jest jeden człowiek w Polsce, który może temu uwierzyć?

Mówiono tu dużo o kompleksie Dalmana, opowiadano, że sprawę pobicia Dalmana żydzi specjalnie wyszyskali dla swych celów. A tymczasem policjanci ze znali, że

AKCJA NISZCZYCIELSKA DOMÓW ŻYDOWSKICH

przez chłopów rozpoczęła się jeszcze przed strzałami. Więc gdy strzały padły to padły w obronie koniecznej. Znajdą się może tacy ludzie, którzy powiedzą nawet, że żydzi nie mają prawa się bronić. Ale tych głosów nie weźmiemy pod uwagę!

Żydzi bronili się. Czyż można ich winić z punktu widzenia prawnego? Ja twierdzę, że nie. Kodeks Karny pozwala na obronę swej osoby. Samoobrona to nie jest łaska, jest to uprawnienie człowieka, które wzmocnia poczucie bezpieczeństwa i ugruntowanie prawa. Kodeks Karny przewiduje samoobronę w dwóch wypadkach: przy zamachu bezprawnym i w takiej sytuacji, że napadniętego nikt nie może obronić. Przewód sądowy wykażal, że kiedy się zaczęło bicie szyb i demolowanie straganów, KAŻDY ŻYD MUSIAŁ ROZUMIEĆ, ŻE GROZI MU NIEBEZPIECZENSTWO Z POWODU BEZPRAWNEGO ZAMACHU.

Nie było również możliwości ucieczki

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Ostatnie dni procesu o zajęcia w Przytyku

(Dokończenie).

do władz, gdyż policja powiedziała, że wobec poważnych sił chłopskich musiała się wycofać. Nie strzelała, chociaż była w sytuacji bez wyjścia. Dobrze zrobiła, że nie strzelała. Czasem jeden nieopatrzny strzał doprowadzić może do najtragiczniejszych skutków.

Akcja wroga Nr. 1

Byłoby niepoważne, gdybym ja stał w obronie religii. Ale dlaczego, kiedy mowa o wyznaniu żydowskim, pozwalają sobie na obrzucanie jej błotem? Przecież nikt nie pozwoliłby sobie na to wobec wyznania ewangelickiego, prawosławnego, czy nawet karaimskiego. A tu odważają się niektórzy panowie na cytowanie groźnych broszurek wobec powagi sądu.

I POWIEM, ŻE JEŻELI KTOŚ DEPCIE CUDZĄ WIARĘ, CUDZEGO BOGA, WART JEST, BY GO NAZWAC BEZBOŻNIKIEM.

JESTEM PEWIEN, ŻE AKCJA, KTÓRA UPRAWIAJĄ NIEKTÓRE STRONNICTWA W POLSCE, NAZWANA BYŁA W AMERYCE „AKCJA WROGA NR. 1”, PONIEWAŻ ZAGRAŻA PAŃSTWU I JEGO OBYWATELOM.

P. prokurator powiedział, że trzeba wysnuć pewne wnioski z tej sprawy. — Powiedział, że żydzi winni związać się z kulturą polską. Ale proszę mi powiedzieć, czy ludność żydowska w Przytyku, której chciano wszystko zabrać i puścić z torbami w świat, mogła przyląść tę kulturę, którą chciano jej tam dać? I czy to, z czym panowie ci (wskazując na oskarżonych chłopów) tam przychodzili można nazwać hasłami kultury? — Czy ten apel p. prokuratora nie należałoby skierować pod adresem tych, co taką kulturę szerzą?

Wysoki sędzię, o sprawiedliwy wyrok ja proszę nie w imię kultury, jak prosił p. prokurator, ale w imię prawa do życia, w imię zachowania tych wartości, które państwo pozwala zachować, w imię faktu, że ci, którzy mają prawo do życia, mają też prawo do obrony tego życia.

Kończąc twierdząc, że Kirszenewaj, strzelając, był w stanie obrony koniecznej, tak jak

W STANIE OBRONY KONIECZNEJ, OBRONY PRZED ŚMIERCIA — BYLI WSZYSCY ŻYDOWSCY MIESZKAŃCY PRZYTYKA.

Przewodniczący udziela głosu dalszemu obrońcy. W kolejnym porządku miał przemawiać adw. Szumański. Nie spodziewanie zgłasza on wniosek o ponowne otwarcie przewodu sądowego, ponieważ wniosek prokuratora o pobranie wymiarów osk. Leski dla stwierdzenia, czy mógł on strzelać z tego miejsca, w którym stał, nie został zrealizowany.

Przewodniczący po krótkiej naradzie z wotantami oświadcza, że to było nie przeoczenie sądu, lecz oddalenie wniosku i zarządza przerwę na pół godziny.

Po przerwie rozpoczyna przemówienie adw. Szumański.

— Wypadki z dnia 9 marca w Przytyku uczczono w czasie przewodu sądo-

wego różnymi terminami. Niektórzy mówili „bojkot“, uzupełniając to słowo, niezrozumiale może dla większości świadków tem, że bojkot to znaczy bicie.

Ale to była istotnie — tak jak się tu już mówiło — tylko wielka tragedia.

Tragedia dla kultury polskiej i tragedja dla kultury ludzkiej. Była to tragedja społeczna. Prasa endecka pisze, że Przytyk stał się symbolem Polski. A ja, jako polak, powiem, że Przytyk był serdecznym bólem Polski.

Bo uprzytomnijmy sobie: **PO 125 LATACH NIEWOLI, WIDZIMY NAWRÓT DO TRADYCJI POGROMOWYCH ROŚYJSKICH.** Pogromy w Rosji miały długą historję. Były stosowane jako pewien środek regulowania polityki państwowej. W ciągu 30-tu lat historii pogromowej w Rosji było 250 pogromów, z czego 247 przypadło na terytorja ro-

syjskie, a 3 na Polskę: w Białymstoku i Siedlcach.

Leska jest niewinny

Akt oskarżenia zarzuca Lesce, że strzelał wtedy, kiedy to już nie było potrzebne, albowiem wtedy chłopci uciekali. Nietylko ja, ale tak miarodajna instytucja, jak Sąd Najwyższy, którego orzeczenia są wiążące dla sądów Rzplitej, stoi na innym nieco stanowisku. Pozwolę sobie odczytać orzeczenie Sadu Najwyższego, które mówi, czym jest i w jakim czasie należy rozumieć obronę konieczną. Można oddać strzał nietylko w tym momencie, kiedy napastnik ucieka, ale wtedy nawet, kiedy napastnik ucieka, gdyż napadnięty może mieć słuszne obawy, że wróci i będzie dalej napastował.

Można oddać strzał nawet następ-

nego dnia, gdyż nie wiadomo, czy jego wrogle zamiary w stosunku do osoby napastowanej zostały przez napastnika zaniechane.

To orzeczenie Sadu Najwyższego, które określa obronę konieczną, nie budzi żadnych wątpliwości. Wobec tego uważać należy, że weźmiecie je, panowie sędziowie pod uwagę, gdy będziecie ferowali wyrok.

Powiedziałem o tem wszystkim tylko z ostrożności obrońcy. Jeżeli bowiem chodzi o Leskę, stoje na stanowisku, że jego wogóle to nie dotyczy. Albowiem z tego miejsca, z którego on strzelał, nie mógł ugodzić w ś. p. Wieśniaka.

Analizę moich dowodów, które przekonają sąd, że oskarżony Leska nie jest zabójcą, pozwolę sobie przeprowadzić jutro.

Sąd wobec tego odracza rozprawę do godz. 8 rano dnia jutrzejszego.

Nowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej

przybędzie do Łodzi w dniu 1 lipca r. b.

Łódź, 23 czerwca.

(k) — W dalszym ciągu toczą się badania, celem ustalenia bezpośredniej przyczyny krwawej tragedji w Ubezpieczalni Społecznej.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, dr. Garduła, zastępujący zmarłego dyr. Wąsowicza, zwrócił się do władz nadzorczych z prośbą o szybkie mianowanie i delego-

wanie do Łodzi zastępcy ś. p. dyr. Wąsowicza z uwagi na nawał prac, jakie obecnie ma Ubezpieczalnia.

Informują nas, że władze nadzorcze jeszcze nie mianowały nowego dyrektora łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej. Ma to nastąpić w ciągu najbliższych dni i następcą dyr. Wąsowicza przybędzie do Łodzi dopiero z dniem 1 lipca i w dniu tym obejmie swoje obowiązki.

Wściekłe psy w Łodzi

pokąsały 12 osób

Łódź, 23 czerwca.

(v) W Łodzi ukazała się ostatnio znaczna ilość wściekłych psów, które wędrują z okolic, dostają się na peryferje miasta, grożąc niebezpieczeństwem pokąsania przechodniom.

Ponieważ w okolicach Łodzi panuje epidemia wścieklizny psów, ostatnio wiele chorych zwierząt dało się zauważyć na ulicach Łodzi.

W ubiegłym tygodniu przez psy pokąsanych zostało kilkanaście osób, przy czem, jak się okazało, w dwunastu wypadkach psy były zarażone wścieklizną. Chorzy, którzy zgłosili się do miejskich dozorców sanitarnych, poddani zo-

stali szczepieniom Pasteurowskim.

W związku z pojawieniem się psów wściekłych w Łodzi, wydane zostały specjalne zarządzenia.

Czyściciel miejski wyjeżdżać będzie do miasta częściej niż dotychczas, przy czem schwytane psy będą bezzwłocznie niszczone.

Czyściciel miejski chwycić będzie wszystkie psy, które nie są trzymane na uwięzi lub nie są prowadzone na smyczy, chociażby nawet nosiły kaganiec.

Psy na ulicy należy prowadzić na smyczy, przy czem muszą one nosić kaganiec.

Groźny pożar pod Łodzią

spłonęło 7 budynków. — Wysokie straty

Łódź, 23 czerwca.

(kg) — Ubiegłej nocy we wsi Brużycza pod Łodzią, wybuchł groźny pożar, który strawił siedem budynków, w tem dwa mieszkalne, wyrządzając b. poważne straty.

Ogień powstał w zagrodzie gospodarza Józefa Szewczyka. Około godz. 1-ej w nocy, jeden z sąsiadów zauważył gęste kłęby dymu, wydobywające się z domu Szewczyka i zaalarmował niezwłocznie wieśniaków, którzy rozpoczęli akcję ratunkową.

Silny wicher pędził snopy iskier, to też po kilku minutach stanął w płomieniach dom sąsiada Józefa Gosa, a następnie poczęły się palić obory, stajnie i inne zabudowania gospodarskie.

Wśród mieszkańców wsi wybuchła panika. Poczęto wynosić meble przed domy, co utrudniało bardzo akcję. Po pew-

nym czasie na miejsce przybyła straż ogniowa i przy pomocy gumowych węzów poczęła gasić szalejący żywioł.

Nad ranem pożar został zlikwidowany. Strażacy musieli dobrze się napracować, aby nie dopuścić do dalszego rozszerzania się pożaru, co mogłoby pociągnąć za sobą katastrofalne następstwa. Przyczyna ognia — nie ustalona.

Pastwą ognia padło siedem zabudowań. Straty wynoszą około 25.000 zł. — Losem pogorzalców zajęły się władze i okoliczni mieszkańcy.

Urlop okręgowego inspektora pracy

(k) — W dniu wczorajszym rozpoczął urlop okręgowy inspektor pracy inż. Wyrzykowski. Zastępuje go inspektor pracy 12 obwodu p. Kakowski.

Ważne dla pracowników: Kiedy może nastąpić rozwiązanie umowy?

ŁÓDŹ, 23 czerwca.

(k) — Sąd Najwyższy wydał ciekawe orzeczenie w sprawie rozwiązywania umowy z pracownikiem.

Jak brzmi orzeczenie S. N., pracodawcy przysługują prawo niezwłocznego rozwiązania umowy, gdy pracownik, wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby jest niezdolny do wykonywania swych obowiązków w ciągu dłuższego okresu, niż 3 miesiące.

Włamania do mieszkań letników

Łódź, 23 czerwca.

(gr) — Nocy wczorajszej dokonano dwóch włamań podczas nieobecności właścicieli mieszkań.

W domu przy ul. Magistrackiej 18 włamali się nieujęci dotąd sprawcy do mieszkania Herszkowiczów, uprzednio wylamawszy zamki u drzwi wejściowych. Co padło łupem złoczyńców narazie nie zostało ustalone, gdyż policja oczekuje przybycia Herszkowicza, który dokładnie zna zawartość swego mieszkania.

Drugiego włamania dokonano do mieszkania Erwina Saegera przy ulicy Wólczanńskiej 29, skąd zrabowali gotówką 120 złotych i cenniejsze przedmioty.

Powiadomiony o włamaniach wydział śledczy wszczął niezwłocznie epozukiwania za sprawcami.

Notatnik miejski

— 0 —

Na lotnisku w Lublinku wylądował onegdaj pilot Aeroklubu warszawskiego Bronisław Żurkowski, który dokonał lotu szybowcowego z Warszawy do Łodzi. Pil. Żurkowski przebył w linii prostej 124 kilometry na szybowcu „Komar”. Lot udał się znakomicie. Jest to jeden z nielicznych w Polsce szybowcowych lotów docelowych.

Dziś wyjeżdża z Łodzi na kolonje letnie 1300 dzieci w pierwszym turnusie. Dzieci wyleżdżają na kolonje do Burzenina nad Wartą, Czarnocina, Gomonic, Momaszowa Maz., Puszczy Marjańskiej, Sulejowa, Sieradza, Wolborza i t. d. Poza tem już wczoraj uruchomione zostały półkolonje, urządzone przez zarząd miejski w parku 3-go Maja.

Na terenie Łodzi utworzony będzie nowy ośrodek zdrowia przy ul. Lubelskiej 7. Uruchomiona będzie tu przychodnia przeciwgruźlicza, przeciwjadłowa i weneryczna. Powstanie także specjalna przychodnia dla ubogich chorych, którzy będą się bezpłatnie leczyli za okazaniem świadectwa ubóstwa, wydawanego przez wydział opieki społecznej.

Związek nauczycielstwa polskiego przekazał na rzecz Funduszu Obrony Narodowej 100.000 złotych jako zaliczkę. Suma ta wydzielona została z własnych funduszy związku z uwagi na ciężki stan materialny ogółu nauczycieli.

Dziś w kinach:

ADRIA: — 1 „Na zgłiszczach szczęścia”. 2 „Samochód 99”.

AMOR: — „Biały upiór”.

CASINO: — „Rotmistrz Werffen”.

CAPITOL: — „Noce egipskie”.

CORSO: — I „Pokój nr. 309”. II. Osiem godzin dr. Morgana.

EUROPA: — „Amerykańskie awantury” i „Armia Ewy”.

GRAND-KINO: — „Dla ciebie tańczę”.

JAR: — „Czarowna noc” i atrakcja.

METRO: — 1 „Na zgłiszczach szczęścia”. 2 „Samochód 99”.

MIRAZ: — „Nasze słoneczko”.

PALACE: — „Noce egipskie”.

PRZEDWIOSNIE: — „Piekło”.

RAKIETA: — „Ostatnie dni Pompei”.

RIALTO: — „Amfitrion”.

SZUKA: — „Szkarłatny kwiat”.

CYRK STANIEWSKICH, ul. ks. Bandurskiego 8

codziennie o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.

wspinały program, wykonany wyłącznie przez

liliputów. Miasteczko otwarte od godz. 2 popoł.

BEZPŁATNY KUPON „EXPRESSU”

do Cyrku Staniewskich

(UL. BANDURSKIEGO)

Okaziciel niniejszego kuponu otrzymuje w kasie Cyrku przy kupnie jednego biletu drugi zadarmo.

Ważny na wtorek, dnia 23-go czerwca na przedstawienie popołudniowe i wieczorowe.

30.000 OSÓB WYJECHAŁO W NIEDZIELĘ z ŁODZI

Posterunki na rogatkach zarejestrowały 884 wyjeżdżające samochody. Kasy kolejowe sprzedały 1961 biletów podmiejskich

Łódź, 23 czerwca. (v) W pogodną letnią niedzielę, Łódź 600-tysięczne miasto — wyludnia się. — Nietrudno to zauważyć, gdy się z konieczności lub obowiązku zostaje w upalną niedzielę w mieście. Ulice są jakgdyby wymarłe, kawiarnie puste, a nieliczni

tylko szukają przed skwarem ochrony w parkach.

Ciekawe są dane, dotyczące ruchu turystycznego łodzian. Ile osób wyjeżdża w niedzielę z miasta?... Obliczyć nie łatwo, albowiem wiele dróg prowadzi z miasta w kierunku zielonych pól i lasów. Ale można spróbować.

Ubiegła niedziela nie należała do najładniejszych. Deszcz, który padał rano zniechęcił ludzi do wyjazdu. Ale mimo to, w niedzielę wyjechało z Łodzi dołącznie 17.496 osób. Wspominamy tylko o tych, którzy wyjechali. Olbrzymia rze-

sza ludzi, którzy pieszo, spacerem udali się za miasto, musi ująć wszelkim obliczaniem.

W niedzielę od rana wyjechały z Łodzi 884 samochody osobowe. Tyle ich bowiem naliczono na posterunkach przy rogatkach. Najwięcej samochodów wyjechało w kierunku szosy Pabjanickiej, gdyż posterunek pod mostem naliczył aż 400 samochodów, oczywiście wliczając taksówki i autobusy.

Dużym powodzeniem również cieszy się szosa Zgierska w kierunku której wyjechało 197 samochodów osobowych, co

policzył posterunek policji w Radogoszczu. — W kierunku Konstąntynowa, szosą na 11-go Listopada wyjechało 65 samochodów, w kierunku Zabienica, szosą Aleksandrowską i następnie przez ul. Srebrzyńską opuściło Łódź po 31 samochodów.

Licząc zatem, że w każdym samochodzie siedziały 4 osoby (w niektórych, a zwłaszcza autobusach, jest znacznie więcej osób) wynika, że samochodami opuściło Łódź w ciągu dnia niedzielnego 3536 osób.

Kasy biletowe na dworcu Fabrycznym sprzedały w niedzielę 4500 biletów podmiejskich głównie w kierunku Kolużek. Kasy dworca Kaliskiego sprzedały 1461 biletów podmiejskich w kierunku Grotnik i Kolumny. — W trzech łódzkich biurach podróży sprzedano łącznie około 2.000 biletów podmiejskich, zaś tramwajami dojazdowymi, jadącymi w kierunku Zgierza, Aleksandrowa, Pabjanic i Tuszyzna wyjechało 6.000 osób.

Oczywiście frekwencja była znacznie większa, gdyż ta masa wycieczkowiczów wieczorem wróciła do miasta. — Łącznie zatem w jedną tylko niedzielę, niebardzo upalną i nieco pochmurną wyjechało z Łodzi 17497 osób.

Cyfry te jednak są niepełne, albowiem, jak już wyżej zaznaczyliśmy, znaczna część ludzi wywędrowała pieszo, sporo zaś osób wyjechało w sobotę w ciągu dnia, korzystając z krótszego dnia pracy, opuścili Łódź, udając się „week-end”. — Spora liczba osób wyjechała jeszcze w piątek, co dotyczy zwłaszcza właścicieli biur i sklepów nieczynnych w ciągu dnia sobotniego.

Uwzględniając te dane, opuszcza Łódź na dzień niedzielny ponad 30.000 osób, czyli tyle ile wynosi ludność średniego miasteczka.

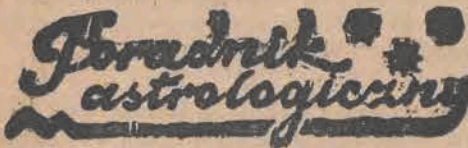
Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 23 czerwca 1936 r.

- 12.03—12.50: Koncert południowy w wykonaniu Orkiestry Detej 58 p. z Poznania. 12.50—12.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05: Amelita curci (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—13.27. Przerwa.
 - 15.27 — 15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
 - 15.30 — 15.45 Wiadomości gospodarcze.
 - 15.45—16.00: Skrzynka P.K.O.
 - 16.00—16.45: Fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera (płyty).
 - 16.45—17.00: „Muzea Polskie” — odczyt wygłosi dr. Lorentz.
 - 17.00—17.50: Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego.
 - 17.50—18.00: „Kukułcze jajo” — pogadanka — wygłosi Juliusz Frydrychowicz.
 - 18.00—18.10: Opowiadanie dla dzieci „Jak kurka, kogucik i kacuzka lepszej służby szukały”.
 - 18.10—18.15: O wszystkim potroszku.
 - 18.15—18.35: Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty).
 - 18.35 — 18.50 Koncert reklamowy.
 - 18.50 — 19.00 Pogadanka aktualna.
 - 19.00—19.25: Arje i pieśni w wykonaniu Michała Zabejdy-Sumickiego.
 - 19.25—19.50: Witold Friemann — Sonata na fortepian i altówkę.
 - 19.50—20.00: „Wianki” fragment z III-go aktu op. „Kwiat paproci” S. Malinowskiego.
 - 20.00—20.30 Pieśni ludowe o wiosnie i miłości, audycja muzyczna.
 - 20.30—20.45: „Mój dziennikarski jubileusz” — szkic literacki Kornela Makuszyńskiego.
 - 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
 - 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
 - 21.00—22.00: Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Antoniego Rudnickiego z udziałem Marji Sokół.
 - 22.00—22.05: Wiadomości sportowe lokalne.
 - 22.05—22.15: Wiadomości sportowe ogólne.
 - 22.15—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.
- Po koncercie ostatnie wiadomości dziennika wieczornego oraz komunikat meteorologiczny.

DZIŚ SŁUCHAMY.

- 17.00: PARIS P.T.T.: Koncert orkiestrowy.
- 17.00: BUDAPEST: Recital śpiewaczy.
- 18.05: PRAGA: „Dwie operetki na oczekaniu”, operetka Planquette’a.
- 18.30: ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka lekka.
- 19.00: SZTUTGART: „Klejnoty muzyczne”.
- 19.30: SZTOKHOLM: Program rozrywkowy.
- 19.45: ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka taneczna.
- 20.10: HILVERSUM II: Koncert symfon. pod dyr. Mengelberga z udz. Grace Moor.
- 20.10: KOLONJA: Wielki wieczór rozrywkowy.
- 20.10: FRANKFURT: „Madame Butterfly”, opera Pucciniego.
- 20.30: PARIS P.T.T.: Karnawał romantyczny w Paryżu — aud. muzyczna.
- 20.35: WIEDEN: Koncert wied. ork. symf.
- 20.45: ANGLJA (Nat. Pr.): Radiorewja.
- 21.30: ANGLJA (Reg. Pr.): Koncert tria.
- 22.10: BUDAPEST: Koncert ork. salonowej.
- 22.15: ANGLJA (Nat. Pr.): Muzyka kameralna.
- 22.30: KOENIGSWUST: „Nočna muzyczna”.
- 22.30: BUKARESZT: Muzyka jazzowa.
- 22.45: RZYM: Muzyk atanezna.
- 23.20: WIEDEN: Melodje wiedeńskie.
- 24.00: FRANKFURT: Koncert nocny.



23 CZERWCA 1936 r.

Począwszy od godz. 8-ej rano działają ujemne wpływy dla ruchu, komunikacji i osób urodzonych w styczniu i marcu. Koło godz. 10-ej z powodzeniem możemy rozpoczynać procesy i załatwiać ważne sprawy w urzędach. Między godz. 11-tą a godziną 13-tą nie należy przyjmować podwładnych do służby ani wdawać się w spekulacje. Okres ten nie nadaje się także do zawierania znajomości z osobami płci odmienniej. Godz. 14-ta sprzyja sztuce i przyniesie miłe wzruszenia psychiczne. Od godz. 15-ej do godz. 18-ej oczekują nas różne przykrości w związku z krewnymi i nieporozumieniami z osobami, od których jesteśmy zależni. Następnym okresem do godziny 20-ej nadaje się do załatwiania interesów pieniężnych oraz do zawierania umów. Pomyślny obrót o tej porze weźma sprawy sercowe. Wieczór zapowiada się niepomyślnie, odczuwamy drażliwość i silne zdenerwowanie. Należy unikać osób, do których nie mamy zaufania i nie rozpoczynać nic nowego. Koło godz. 23-ej działają pomyślnie wpływy dla artystów i marynarzy.

Dziecko dziś urodzone — szczere, dobre, posiada smak artystyczny, o zmiennem usposobieniu, kochliwe i dość lekkomyślne.



Pierwszy w Łodzi telefon na ulicy

założyli własnym kosztem szoferzy z postaju przy ulicy Pierackiego

Łódź, 23 czerwca.

(v) Pierwszy uliczny telefon założony został niedawno w Łodzi. Wmontowany został we frontową ścianę posesji przy ul. Pierackiego nr. 2. Telefon dla ochrony przed deszczem, umieszczony został w małej, białej skrzynce, opatrzonej z obu stron szybami. Wewnątrz leży książka telefoniczna, a przy aparacie czuwa... szofer taksówki.

Pierwszy telefon uliczny założyli sobie bowiem szoferzy, którzy przy ul. Pierackiego mają postój taksówek. Jest tam stały postój dla 6 maszyn i sześciu kierowników doszło do wniosku, że mogą obsługiwać nie tylko przechodniów, ale również odpowiadać na telefoniczne wezwania. — Wspólnym kosztem założyli zatem telefon i ułożyli swoisty regulamin, mocą którego ten szofer, czyi wóz stoi pierwszy z brzegu, stoi przy aparacie telefonicznym i odpowiada na zgłoszenia.

Gdy otrzymuje wezwanie od klienta, jedzie na miejsce, zaś przy telefonie staje następny.

Jak twierdzą szoferzy z postaju przy ul. Pierackiego, koszt na opłacenie telefonu opłaca się, albowiem wiele osób, szczególnie z dalszych dzielnic, gdzie niema postoiu taksówek, chętnie korzysta z telefonu i wzywa w ten sposób taksówkę. Ponieważ dotychczas tylko dwa postoje taksówek mają własne telefony, nie też dziwnego, że szoferzy tych postoiu mają więcej kursów.

Drugi telefon założyli sobie szoferzy stojący na Placu Reymonta. Telefon ten jednak nie znajduje się na ulicy, ale wewnątrz prywatnego mieszkania, które zgodziło się na zainstalowanie tam aparatu. Mieszkańcy, albo dyżurny szofer odbiera zgłoszenie, notuje polecenie i jedzie na miejsce.

Kontrola wind w Łodzi

rozpocznie się w najbliższym czasie

Łódź, 23 czerwca.

(k) — Stan wind w Łodzi pozostawia wiele do życzenia. Co pewien okres czasu władze zawiadamiane są o nowym wypadku oberwania się windy lub innego uszkodzenia, jak zatrzymanie się dźwigu w środku drogi i t. d.

W związku z tem, zarząd miejski jeszcze przed kilku miesiącami postanowił zająć się sprawą zorganizowania dozoru nad windami. Projektowano, aby powierzyć dozór nad dźwigami stowarzyszeniu dozoru kotłów, które czuwałoby nad tą sprawą i przeprowadzałoby co pewien okres czasu kontrolę wszystkich dźwi-

gów w Łodzi zarówno w zakładach przemysłowych jak i w domach mieszkalnych

Obecnie sprawa ta stała się znowu aktualna i jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma zostać spisana specjalna umowa między wydziałem przedsiębiorstw miejskich zarządu m. Łodzi, a stowarzyszeniem dozoru kotłów o powierzeniu dozoru dźwigów temu stowarzyszeniu. W ten sposób zaraz po załatwieniu formalności, podjęta zostanie kontrola wind w Łodzi, przyczem w razie stwierdzenia jakichś uchybień, wydawane będą zarządzenia o natychmiastowej reperacji.

Ku przestrodze podróżnym

Złodzieje kolejowi przy pracy

Łódź, 23 czerwca.

(gr) — Z dworca Łódź-Kaliska wybiegał się w podróż do Pabjanic niejaki Ignacy Tomasiak, obywatel pabjanicki. Ponieważ było już mało czasu do odjazdu, Tomasiak mając sporą paczkę w ręku, wręczył ją trażarzowi, sam zaś udał się do kasy biletowej.

Kiedy Tomasiak przybył na peron, trażarz wskazał mu zajęte przez niego miejsce. Wówczas Tomasiak spostrzegł że na siatce wagonu leży jego wartościowa paczka.

Nagle podszedł ktoś do wyjeżdżającego Tomasiaka i przywitał się, zadając mu kilka pytań. Tomasiak nie zauważył, zajęty rozmową, że jakiś nieznanemu mu osobnik, przebywający już wówczas w prze-

dziale, najspokojniej zdjął zgóry paczkę pabjaniczanina i normalnym krokiem od dał ją w stronę wyjścia na ulicę.

Tomasiak widząc sygnały odjazdowe, spojrzął raz jeszcze na siatkę i wówczas stwierdził z przerażeniem, że paczki już nie było. Wszczął alarm.

Nadbiegli policjanci i funkcjonariusze kolejowi puścili się w pogoń za uciekającym złodziejem.

Złodzieja ujęto. Był nim 35-letni Z. Wajnerowski, znany i notowany już złodziej kolejowy.

Sąd, po rozpoznaniu sprawy, skazał złodzieja-recydywistę na rok więzienia. W paczce, skradzionej Tomasiakowi znajdował się towar, wartości około 100 złotych.

Życie Pabjanic

OSOBISTE.

Komisarz Policji Państwowej w Pabjanicach p. Kwapisz pełni tymczasowo funkcje komendanta Policji Państwowej na powiat Łaski.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.

Ubiegłej nocy we wszystkich świątyniach odbyły się nabożeństwa dla dziatwy szkolnej z okazji zakończenia roku szkolnego.

Z dniem dzisiejszym miasto opustoszało, wiele bowiem młodzieży wyjechało z Pabjanic na wywczasny letnie.

WYSTAWA HARCERSKA.

W niedzielę o godz. 11-tej otwartą została w świetlicy gimnazjum męskiego wystawa harcerska. Trzeba zaznaczyć, że wystawa wypadła bardzo udatnie.

Na wyróżnienie zasługują okret, łódka, obóz, aparaty radiowe, pudełka i t. d. Niezmiernie udatnie wypadły rysunki - karykatury z pobytu zeszlorocznego harcerstwa w Spale.

Wystawa będzie otwartą do czwartku włącznie. Wejście gr. 10 dla dorosłych i 5 gr. dla młodzieży.

Warto zobaczyć wystawę i poprzeć pracę naszych harcerzy i harcerzy.

POŻAR ZAGRODY.

We wsi Pawłówka za Rychlewem w niedzielę o godz. 9-ej rano z niewiadomej przyczyny powstał pożar w stodole. Prawdopodobnie, dziatwa pozostawiona bez opieki, zaprószyła ogień.

Niezwłocznie przybyły na miejsce ochotnicze straże pożarne z Rydzki, Pawłowic i Huty Dłutowskiej. Akcję ratowniczą prowadził komendant rejonowy p. Papiewski Stefan z Rydzki. Ogień zdolano opanować na tyle, że spłonęła jedynie niemal pusta stodola i dach na domu mieszkalnym, z którego zdolano usunąć wszystkie rzeczy. Straty wynoszą około zł. 2 tysiące.

JARMARK ŚWIĘTOJAŃSKI.

W ubiegły poniedziałek dnia 22-go b. m. w Pabjanicach odbył się doroczny jarmark świętojański. Okoliczni włościanie bardzo licznie przybyli do Pabjanic, czyniąc zakupy letniej odzieży, garnków i narzędzi rolniczych, głównie kos i sierpów.

Żywy inwentarz był dość licznie sprawdzony, zwłaszcza trzoda chlewna. Jak zazwyczaj w takich razach policja nasza rozciągnęła baczną obserwację nad przyjeźdnymi, głównie z Łodzi, kieszonkowcami.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Czerwona Dama.
LUNA: — Wiosna w Paryżu.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

288

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”.

Parker, występujący pod fałszywym nazwiskiem Jonatsona, namawia Elżbietę Wernerową, aby zagrała w filmie. Elżbieta odrzuca jego propozycję.

Do restauracji przychodzi służący Parkera, Chińczyk Hang i przynosi niebawem wiadomość, że policja jest na tropie Parkera i Frankenstein-Torrino. Parker chce uciec, płaci rachunek.

Elżbieta, która trwała dotychczas w zadumie, spojrzawszy nań ze zdziwieniem. Powiodła dłonią po czole, jakby zbudzona ze snu i zadała pytanie:

— Wychodzimy już stąd?...

— Tak, proszę pani.... Zmienimy ten lokal na weselszy....

— Tu jest bardzo przyjemnie.... Co panu przyszło nagle do głowy....

— Później pani wytłumaczę... Torino, wstawaj.... Idziemy....

Zjawił się kelner, któremu Parker wręczył banknot pięćdziesięciozłotowy. I wyszedł pierwszy z łoża.

Kelner był tem zaskoczony.

— Nie należy się tyle, proszę pana... — zawołał za odchodzącym. — Zaraz zrobię rachunek...

— Nie trzeba... — machnął Parker lekceważąco ręką, poczem do Elżbiety i Frankenstein:

— Chodźmy, chodźmy.... Bo szkoda czasu....

Elżbieta była zdumiona zachowaniem szpakowatego mężczyzny, a poniekąd czuła się niem dotknięta...

— No, bo to nie należy do tak zwanego „dobrego tonu”, by nie pytano w takich wypadkach o zgodę kobiety....

To ona powinna zdecydować, czy zostać w tym lokalu, czy przenieść się do innego. Bo jakże inaczej?... A Jonatson, nie troszcząc się w najmniejszym stopniu o to, czy ona ma na to chęć, czy nie, powiedział tonem rozkazu: „Wychodzimy stąd, zmienimy lokal”....

Tak się nie postępuje wobec kobiety, to nie po dżentelmeńsku, ale — kto wie? — może w tej dziwnej Ameryce są takie zwyczaje?...

Zresztą, co tam — to nie jest aż taka ważna sprawa, żeby się nią przejmować....

Tembardziej nie może ona stawiać jej na ostrzu noża, że jest zależna od towarzystwa Jonatsona i Frankenstein. Nie wolno się jej obrazić i pożegnać obu panów, bo dokąd pójdzie?... Do pierwsze go pociągu jest co najpóźniej jeszcze cztery godziny czasu....

Zaabsorbowana temi myślami, nie zauważając w pierwszej chwili, że Jonatson ujął ją pod ramię. Dopiero gdy przemówił do niej — drgnęła i spojrzawszy nań ze zdziwieniem.

— O czym pani tak myśli?... — zapytał, nie podnosząc na nią oczu.

— O niczem... — odparła niezbyt żywym tonem.

Parker nie odezwał się więcej, jakby nie dosłyszał jej odpowiedzi. Właśnie wyszli na dwór.

Przepalona żarówka, umieszczona pod matowym kloszem nad drzwiami restauracyjki, rzuciła skąpe światło w nikłym promieniu.

Parker wbił oczy w mroczną przestrzeń i zagwizdał parę taktów popularnej piosenki amerykańskiej.

W odpowiedzi rozległ się opodal taki sam gwizd, poczem z ciemności wyłoniła się sylwetka Chińczyka.

Czang zbliżył się do Parkera szybkim krokiem i szepnął po angielsku:

— Gotowe!... Możemy już jechać....

Na wargach Parkera ukazał się ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Jesteś dzielny chłopcem, Czang — mruknął, przyspieszając kroku.

Po chwili byli już przy samochodzie. Motor, zapuszczony najwidoczniej przez Czanga, furkotał już niecierpliwie.

Parker wyciągnął z kieszeni mapkę i obejrzał ją przy świetle reflektora samochodowego, poczem zajął miejsce przy kierownicy.

Czang, Frankenstein i Elżbieta zajęli miejsce wewnątrz wozu.

Zaledwie samochód ruszył z miejsca, gdy Czang, odwróciwszy się na chwilę, dostrzegł światło zbliżającego się ku restauracyjce innego auta. Przechylił się wówczas w stronę Parkera i zawołał głośno, by przekrzyczeć szum motoru:

— Jedź, panie prędzej!... Tamci już przyjechali!...

Parker skinął głową i powiększył szybkość.

Elżbieta podniosła kołnierz płaszcza, chroniąc twarz przed porywistym pędem powietrza.

Nie domyślała się niczego.

Nawet Frankenstein, który znał doskonale angielski nie orjentował się jeszcze dokładnie w sytuacji. Ze słów, jakie zamienił Chińczyk z Parkerem niewiele mógł się dowiedzieć, choć było dlań jasne, że uciekają przed policją.

— Czang, słuchaj pan... — zwrócił się do Chińczyka. — Co to wszystko znaczy?

Chińczyk wzruszył ramionami i nie odpowiedział. Swoim zwyczajem podniósł oczy w górę i zapatrzył się w niebo, na którym nie było jednak gwiazd.

Od czasu do czasu zmieniał pozycję, oglądając się za siebie. Frankenstein powtórzył niecierpliwie:

— Co to wszystko znaczy?...

Zapytany wzruszył znowu ramionami, milcząc uporczywie. Przez twarz Frankenstein przeleciał posępny cień.

Oczy jego zabłysły złowrogo i wpiły się w kamienną twarz Czanga.

— Czemu pan nie odpowiada?... — syknął, nie mogąc pohamować wściekłości. — Czy to taki zwyczaj wszystkich żółtych psów?...

Na twarzy Chińczyka nie drgnął ani jeden mięsień. Wyglądało tak, jakby nie dosłyszał obelgi, ani wogóle tego, co mówił Frankenstein.

Z oczami, wbitemi nieruchomo w niebo, czynił wrażenie człowieka, pograżonego w absolutnej kontemplacji.

— Czekał, czekał... — wybuchnął Frankenstein jeszcze gwałtowniej. — Jeszcze my sobie pogadamy... Nauczę cię, jak się należy zachowywać, ty... żółty psie....

Parker musiał doszyszeć coś, bo odwrócił się i zmierzył Frankensteiną piorunującym spojrzeniem. Poczem zwrócił się do Chińczyka:

— Obejrzyj się, Czang, nie widać?...

— Nic, panie... Oglądam się co chwila....

Posławszy jeszcze Frankensteinowi ostrzegawcze spojrzenie, Parker odwrócił głowę. Samochód zdawał się pędzić coraz szybciej, choć osiągnął już dawno maksymalną szybkość.

Teraz dopiero Elżbieta zorientowała się co do kierunku jazdy.

Znała przecie doskonale szosę wilanowską i, mimo ciemności, spostrzegła, że to nie ta szosa.... Traciła lekko Frankensteiną w ramię.

— Arturze, dokąd właściwie jedziemy?... — zapytała, zaniepokojona nieco.

Frankenstein jeszcze nie ochłonął po incydencie z Chińczykiem, opryskliwie więc odpowiedział:

— Nie wiem... Nie twoja rzecz....

Elżbieta skierowała wzrok na Chińczyka. Nie wydawał się jej sympatyczny, więc długo zastanawiała się, czy zapytać go o to, o co pytała Frankensteiną. Wreszcie zdecydowała się.

Ale Czang odburknął coś po angielsku. Prawdopodobnie powiedział, że nie rozumie po polsku, bo dosłyszała słowo „którego” znaczenia domyśliła się odrazu.

Wówczas Parker zmniejszył nieco szybkość samochodu i odwrócił się, widocznie w tym celu, by odpowiedzieć Elżbiecie.

Nagle jednak zwrócił się do Chińczyka. Poprzez szkła szoferkich okularów błyskały niespokojnym światłem jego oczy.

— Czang!... Czang!... zawołał, poczem po angielsku. — Obejrzyj się... Widzisz?...

Flegmatyczny Chińczyk tym razem szybko wykonał rozkaz. Frankenstein odwrócił tak samo głowę i Elżbieta tak-

że. Samochód posuwał się teraz bardzo powoli.

— Widzisz?... — mówił Parker. — Widzisz, Czang?...

— Widzę, panie!... Jakieś światelko.

— Tak, tak.... To światło samochodu. Umilkli na chwilę, wpatrując się w dałki jasny punkcik w skupieniu. Potem dodał:

— Ale to nie muszą być koniecznie oni.... — Prawda, Czang?...

— Nie ludź się, panie, to są oni.. Napewno....

— Jonatson... — wtrącił się do ich rozmowy Frankenstein. — Chciałbym i ja wiedzieć, co się dzieje... Nie jestem cięlakiem, którego wieszysz na targ i którego nie pyta się o zdanie.... Możebyś raczył, Jonatson, odpowiedzieć mi na pytanie: przed kim uciekamy?...

Mówił to głosem podnieconym, mimo, iż starał się ukryć swoje wzburzenie. Parker zwolnił jeszcze bardziej bieg samochodu i przesyłał Frankensteiną zimnym spojrzeniem.

— Chyba nie jesteś taki głupi, że ci było trzeba tłumaczyć, że uciekamy przed policją.

— Mam wrażenie, że nie mamy dostatecznego powodu do tej ucieczki.... Zabardzo przestraszyłeś się tamtego policjanta....

— O ile mnie pamięć nie myli, tyś przestraszył się pierwszy....

— Tak, bo sądziłem, że on przyszedł po nas, ale gdy przekonałem się, że nie... — Panie!... — przechylił się Chińczyk do Parkera — Teraz niema czasu na rozmowy. Jedźmy prędzej!...

— Nie przerywaj, kiedy ja mówię.... — wrzasnął Frankenstein, szarpnąwszy Chińczyka za ramię.

Czang odtrącił jego rękę takim ruchem, jakby odganiał się od dokuczliwej muchy i, nie spojrzawszy nawet na niego, zwrócił się znowu do Parkera:

— Panie, nie zatrzymuj samochodu!.. Jedźmy, jedźmy!..

Elżbieta nie zdążyła już zadać Parkarowi pytania, które cisnęło się jej na usta, a z którym wstrzymywała się do czasu, gdy Jonatson skończy rozmowę z Frankensteinem i Chińczykiem.

Pęd powietrza wzmógł się znowu....

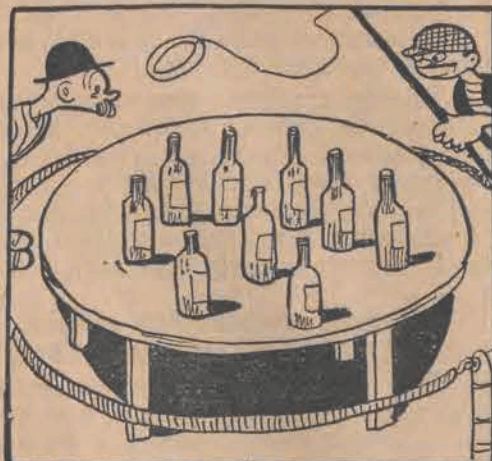
Czang zmienił teraz zdecydowanie pozycję, odwrócony tyłem do biegu auta.

Tak samo, jak przedtem w niebo, miał teraz wbite oczy w mroczną perspektywę szosy, na której — bardzo jeszcze daleko — migotał świetlisty punkcik.

Punkcik ten powiększał się jednak — powoli coprawda — niemniej stale, bezustanku.

(Dalszy ciąg jutro)

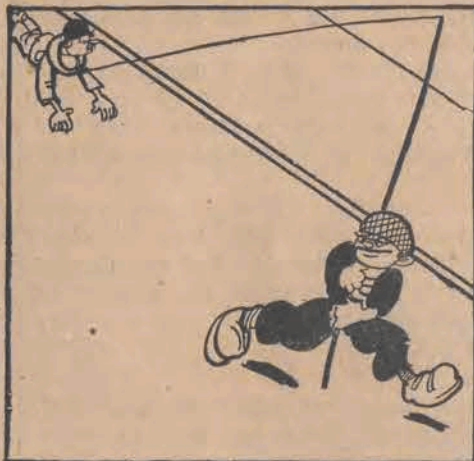
Przygody bezrobotnego Kuby



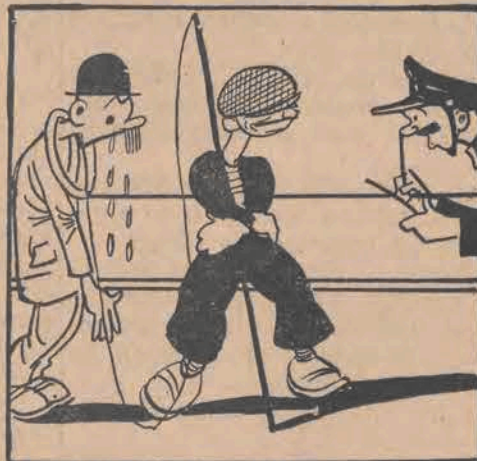
Kuba sądzi że jest zręczny, więc uwagę swą napina, by zarzucić trafnie kółko i otrzymać fiasko wina.



— „Zobaczcie! — woła Kuba — Rekord świata dziś pobije! I zarzucił zręcznie kółko Felusowi wprost na szyję..



— Rety!... Ludzie!... — krzyczy Felus — On udusi mnie pewnikiem! Ale Kuba, jak to widać, nie przejmuje się tym krzykiem.



Ciągnął go tak przez pół miasta, Felus chodzić już nie może, i dopiero pan policjant zdjął mu z szyi tę obrozę.

Szatański żart niedoszłego kata

Przygotował elektryczną pułapkę dla kolegi

Grudniadz 22 czerwca. (od) Niezwykłego żartu chciał dokonać 21-letni Ludwik Pałuczak, zam. w Nowem pow. świecki.

Pałuczak przymocował do klamki u drzwi drut elektryczny o napięciu 220 volt. Następnie ukrył się, oczekując nadejścia kolegi Antoniego Bujafa. Gdy ten

nadszedł i chwycił za klamkę został porażony. Gdyby Pałuczak wczas nie wyłączył prądu, Bujafa zostałby porażony śmiertelnie.

Obecnie Pałuczak zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd skazał go za makabryczny „żart” na pół roku więzienia, zawiązując wykonanie kary na dwa lata.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

“OLLA”
PREZERWATYWY...
SPORZĄDZ pg. PAT. AMER. N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ
MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Dr. H. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. Ziomkowski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. E. Ekkert
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12-1 i od 5,30 do 8 w

Pierwsze Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Telefon
12-333
LEGJONÓW 6 (Zielona)
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI



Dr. BIBERGAL
med. choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med. M. TaubenhauS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9,30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 291, tel. 122-89.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 9-1.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

GARNITURY najelegantsze szyje po zł. 40.-. Dyplomowany krawiec S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.

PRZYBLAKAŁ się maly czarny piesek Do odebrania za zwrotom kosztów - Łagiewnicka 158, sklep.

Baczność
letnicy
z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLICKE” i „EXPRESS” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT N° 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

POTRZEBNA pani, samotna na przychodnię, chrześcijanka, płaca mieszcząca z życiem. Oferty pod „Samotna”.

Jedynе kіno dźwiękowe w ogrodzie
RAKIETA
Sienkiewicza 40 — tel. 141-22.
Dziś premjera!

Dzieje miłości dwojga ludzi prawdziwe, zawsze aktualne, niezmiennie od 2000 lat!

Ostatnie DNI POMPEI

Początek seans. w dni powsz. o g. 4-ej, w sob., niedz. i św. o godz. 12-ej.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po **54 gr.**

Andrzej Żabiński
Ich pierwsza miłość
119) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie blawatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.
Nie mogą znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kreszińskiego do administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.
Należało pomyśleć o godnym przyjęciu cudzoziemskiego gościa.
W oznaczonym dniu — wydawszy kamerdynerowi ostatnie polecenie — hrabina pojechała wraz z Reczyńskim na stację.
Pociąg zatrzymał się na stacji węzłowej w K. tak, że trzeba było nalożyć kilkadziesiąt kilometrów drogi.
Auto hrabiny Grotomirskiej przyjechało na miejsce o godzinę wcześniej, tak, że Julja miała czas załatwić jeszcze w mieście parę sprawunków, poczem do piero pojechała na dworzec.
Książę był mile zaskoczony ujrawszy na peronie Julję.
— Nie spodziewałem się, że będzie pani tak łaskawa i zjawi się tu po mnie osobiście — powiedział, całując jej rękę. Oboje obrzucili się uważnym spojrzeniem.
Książę de Monte Berry był jeszcze

niezrównany — powtarzał z zapalem estety, podziwiającego piękna rzecz. — I poco, wy, Polacy, w poszukiwaniu wzruszeń włóczycie się po słońcem spalonej Sycylii, skalistych Apeninach czy płaskiej Bretonii, skoro macie w kraju tyle czarujących okolic?..
Zapał jego studził widok biednych, brudnych miasteczek i nędznych osiedlik wejskich. Z wrodzonym sobie jednak taktem nie poruszał tego tematu.
Dlatego też mile był zaskoczony, kiedy auto, minawszy wspaniały park, jakiego szukać trzeba długo nad brzegami Sekwany, zatrzymało się przed pięknym pałacykiem, utrzymanym w nie skazitelnym stylu empire — o białych kolumnach i szerokich marmurowych schodach.
— Oto i jesteśmy w domu — zaanonsowała hrabina, kiedy samochód, okrążywszy gazon, zatrzymał się przed głównym portalem.
Bogato uszamerowany kamerdyner i jego pomocnik zajęli się bagażem księżcia, podczas gdy hrabina wprowadzała gościa do dalszych apartamentów.
— Mieszka pani naprawdę pięknie — oświadczył książę, taksując wzrokiem konesera stylowe meble, inkrustowane szafki, pełne drogich cacek, artystyczne brzozy, stare makaty i obrazy dobrych mistrzów.
De Monte Berry zatrzymał się dłużej przed świetnym obrazem Davida.
— Nie spodziewałem się, że zastanę tu arcydzieło swego znakomitego rodaka — zauważył.
Hrabinę bawił trochę jego entuzjazm. Rada była, że cudzoziemiec ten, uważając Polskę za kraj barbarzyński, może się przekonać dowodnie, do jakiego stopnia się mylił.
Uśmiechnęła się:
— Widzę, że Grzymanowice znała-

zły łaskę w pańskich oczach. Przyznając, że nie są one brzydkie... Lecz o ileż piękniejszy jest od nich pałac w moich rodzinnych Smolarach.
— Więc musi mi je pani pokazać! — żywością podchwycił Francuz.
— Niestety, nie będzie to możliwe, ponieważ — urwała w połowie zaczętego zdania hrabina.
— Ponieważ?.. — natarł na nią Filip.
— Ponieważ Smolary są teraz własnością mojego męża, z którym nie utrzymuję żadnego kontaktu — wyrzuciła z siebie Julja.
A uprzytomniwszy sobie, że amfiladą starych komnat smolarskiego pałacu przechadza się w tej chwili Ryszard w towarzystwie Nory, że zuchwałe oczy tancerki przeglądają się w zwierciadłach jakie służyły kiedyś jej prababkom, zasepiła się nagle.
Książę, obserwując ją spod oka, westchnął: zrozumiał bowiem, że Julja nie jest jeszcze obojętny człowiek, który był jej pierwszą miłością..
Prawie z żalem obrzuciwszy spojrzeniem jej piękną sylwetkę i królewską piękność twarzy, pomyślał sobie, że wierność i piękność chodzą w parze w tej rzadkiej kobiecie. Odtąd bardzo starannie wystrzegał się wszelkich aluzji pod adresem hrabiego Ryszarda.

Rozdział sześćdziesiąty siódmy. NIEPRZYJĘTE OŚWIADCZENY
Filip książę de Monte Berry miał zatrzymać się w Grzymanowicach na dzień — dwa. Ale mijał tydzień a jemu nie było spieszo z wyjazdem.
Urzekły go kwitnace w parku bzy, upiła woń dzikiej czerechy — ale najbardziej czarowały oczy młodej hrabiny.
(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO ŁÓDZY

Noji i Kucharski nie mogą jechać do Szwecji

Warszawa, 23 czerwca. Noji i Kucharski zostali zaproszeni do Sztokholmu na pierwsze dni lipca na międzynarodowe mistrzostwa Szwecji, na których to zawodach Kucharski odniósł w roku ubiegłym tak wspaniały sukces.

Niestety nie będą oni mogli pojechać do Szwecji, gdyż PZLA powziął odmowną chwałę, że względu na ustalony już uprzednio plan przygotowań przedolimpijskich tych zawodników i sfinalizowany wyjazd Noji na mistrzostwa Anglii do Londynu.

Pol cjanici na starcie zawodów lekkoatletycznych

Łódź, 23 czerwca. W nadchodzącą sobotę odbędzie się na stadionie WKS-u międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Polcjanów Klubów Sportowych województwa łódzkiego, których organizację przeprowadza PKS powiatu łódzkiego. Zawody rozpoczyna się o godz. 9-ej rano, a uczestniczyć ma w nich około stu zawodników ze wszystkich PKS-ów. Wstęp na zawody będzie bezpłatny.

Jubileusz pięciolecia w klubie głuchoniemych

Łódź, 23 czerwca. ZKS Głuchoniemych w Łodzi obchodzi w dn. 27 do 29 bm. jubileusz pięciolecia istnienia klubu. Jubileusz ten będzie połączony z mistrzostwami ogólnokrajowymi głuchoniemych w strzelaniu i lekkiej atletyce, jak też z turniejem tenisa stołowego. Zarówno strzelanie jak i zawody lekkoatletyczne odbędzie się w dniach 28 i 29 na stadionie WIMY. Poza tem odbędzie się festiwal akademicki jubileuszowa w dniu 29 o godz. 17 w lokalu klubowym przy ul. Południowej 36.

Jedno mistrzostwo przywiozła Makkabi z Białegostoku

Łódź, 23 czerwca. W Białymstoku zakończone zostały mistrzostwa Zw. Makabi w grach sportowych w konkurencji męskiej. Tytuły mistrzowskie w siatkówce i koszykówce zdobyła drużyna Droru ze Lwowa, a w szczyplarniaku łódzka Makabi. Najlepszym zespołem mistrzostwo był lwowski D-ror, który zarówno w siatkówce jak i koszykówce przewyższał wszystkie pozostałe zespoły.

Delegat Polski na międzynarodowym kongresie szermierczym

Warszawa, 23 czerwca. Zarząd Polskiego Związku Szermierczego wybrał na delegata na Międzynarodowy Kongres Federacji Szermierczej w Berlinie — inż. Zubrzyckiego.

O drużynowe mistrzostwo szermiercze Polski

Warszawa, 23 czerwca. Finał zawodów drużynowych w szermierce o puchar Riemlera (drużynowe mistrzostwo Polski) postanowiono odłożyć do przyszłego sezonu, aby uniknąć przemeżenia zawodników grupy olimpijskiej, startujących w zespołach: Warszawianki, AZS Poznań i PKS Katowice.

Start drużyny szablowej

Warszawa, 23 czerwca. Jako dalszy trening naszej olimpijskiej drużyny szermierczej, kapitan związkowy PZS projektuje zorganizowanie w dniach 4 i 5 lipca zawodów drużynowych, w których szablowa drużyna olimpijska wystąpiłaby przeciwko trzem innym drużynom.

Drużyny te byłyby zestawione częściowo z zawodników, a częściowo z feczistrzów.

Dwa mecze ligowe

Warszawa, 23 czerwca. Mecze pikarskie o mistrzostwo Ligi pomiędzy drużynami: Ruch — Wisła w Wielkich Hajdukach i Garbarnia — Warszawianka w Krakowie wyznaczone zostały na 28 bm.

Obóz W. F. „Orlecia”

Warszawa, 23 czerwca. Zjednoczenie polskiej młodzieży pracującej „Orle” organizuje w dniach 1 lipca do 15 sierpnia obozy wychowania fizycznego 2 i 4 tygodniowe w miejscowości beszkińskiej Szczawa.

Koszt pobytu łącznie z przejazdem wyniesie: za 2 tygodnie zł. 35 i za 4 tygodnie 60 zł.

Informacje i zapisy w sekretariacie Związku, Leszno 24, m. 40 codziennie od 10 do 13-ej i od 17 do 20-ej, a ponadto w oddziałach organizacji w Częstochowie, Łodzi, Kaliszu, Przemyślu i Radomiu.

Tydzień odpoczynku w wiosce olimpijskiej

Warszawa, 23 czerwca. Prezes PKOl, plk. Głabisz zdecydował, że wyjazd naszej olimpijskiej drużyny szermierczej do Berlina nastąpi w dn. 30 lipca, tak, aby zawodnicy mieli tydzień odpoczynku i treningu w wiosce olimpijskiej.

EKIPA W.I.M.Y.

zgłoszona do wyścigu „Expressu” Łódź — Sieradz — Łódź

ŁÓDŹ, 23 czerwca. Z dnia na dzień wzrasta wśród braci kolarskiej zainteresowanie wyścigiem szosowym „Expressu”, który rozegrany zostanie w dniu 29 b. m. na trasie Łódź — Sieradz — Łódź. Wzrasta liczba zapisów do biegu, przy czym zgłaszają się wszyscy czołowi zawodnicy,

którzy mając choćby jakiegokolwiek szansę w bardzo poważnej konkurencji członków drużyny olimpijskiej, delegowanej na wyścig specjalnie przez PZTK.

W dniu wczorajszym zgłosiła swą świetną ekipę, złożoną z dziesięciu zawodników wodników WIMA. Klub ten reprezen-

towany będzie na wyścigu przez: LEŚKIEWICZA, SZYCA, WÓJCIKA, SZTEIGERTA, JASKÓLSKIEGO, BANASZKA, KOŁODZIEJCZYKA, KACPRZAKA, BULAKA I PABISIAKA.

Zawodnicy WIMY przygotowują się obecnie bardzo starannie do wyścigu i znajdują się już w bardzo dobrej formie, czego najlepszym dowodem jest zresztą fakt, że w niedzielnym wyścigu treningowym wśród dziesięciu zawodników, którzy bieg ten ukończyli było aż sześciu kolarzy WIMY.

Wyścig rozegrany będzie na trasie 150 km., przy czym po honorowym starcie przed redakcją przy ul. Piotrkowskiej 49 zawodnicy przejadą przez miasto na start właściwy na Placu Reymonta i stąd już we właściwym wyścigu przez

PABJANICE, KOLUMNE, ŁASK, ZDUŃSKĄ WOLĘ, SIERADZ do PÓŁMETKA, ZNAJDUJĄCEGO SIĘ JAKIŚ 12 KLM. ZA SIERADZEM I SPOWROTEM TĄ SAMĄ DROGĄ DO ŁÓDZI, GDZIE WYŚCIG PRZEJDZIE PRZEZ UL. PIOTKOWSKĄ DO HELENOWA, GDZIE ZAKOŃCZONY ZOSTANIE W ALEI ANSTADTA.

Duże zainteresowanie towarzyszy również wyścigowi dla zawodników, posiadających jedynie karty wyścigowe. Również w tej kategorii zgłosiła wczoraj WIMA swoich sześciu zawodników, a są to: KACPRZAK, CIECHOŃSKI, KARPIŃSKI, CHUDZIŃSKI, TOKARSKI I KANFISZER.

Wyścig ten rozegrany zostanie w roku bieżącym jedynie na trasie 100 km., przy czym prowadzić będzie tą samą drogą co i wyścig, pierwszy półmetek znajdować się będzie jednak tuż za Zduńska Wola, skąd nastąpi powrót do Łodzi.

Dla uczestników obu biegów przewidzianych jest szereg bardzo wartościowych nagród, których szczegółowy spis zamieszczać będziemy w ciągu najbliższych dni.

Dalsze zapisy do obu biegów przyjmuje sekretariat ŁOKZ w Łodzi, ulica Zachodnia 18, p. M. Karpiński.

Hebda wyeliminowany w Wimbledonie

Wyniki pierwszego dnia turnieju

Londyn, 23 czerwca. W poniedziałek, w pierwszym dniu nieoficjalnego turnieju tenisowego o mistrzostwa świata w Wimbledonie, Hebda pokonany został przez anglika Hare w trzech setach: 4:6 2:6 1:6. Hebda grał pierwszy raz na trawiastym korcie, a ponieważ przyjechał dopiero w sobotę, nie miał czasu na trening.

W wyniku dzisiejszej porażki Hebda wyeliminowany został z dalszych rozrywek singlowych.

Wyniki pierwszego dnia turnieju przedstawia się następująco:

Perry — Stratford (Ameryka) 6:4, 6:3, 6:1.
Van Ryn — Morton 6:3, 8:6, 6:2. Timmer — Williams 6:2, 6:0, 6:2. Filmer — Rogers 6:3, 6:3, 1:6, 6:1. Malroy — Kukulievic 8:6, 7:5, 6:4. Haanes — Baworowski 6:3 3:6 6:4 6:2 6:3.
Grant — Henkel 5:7 3:6, 7:5, 6:4, 6:2. Von Cramm — France (Anglia) 6:2 6:0 6:1. Mako — Shaffi (Anglia) 6:3 6:0 6:4. Maier — Zappa 6:1 6:3 6:4. Caska — Burrows 8:6 6:1 1:6 6:1. Austin — Spence 5:7 7:5 6:3 6:1. Brugnon — Ritchie 5:7 4:6 8:6 6:0 6:0. Boussus — Janssen 6:4 6:2 6:4. Tuckey — Metaxa 8:10 6:2 6:3 6:4. Crawford — Prenn 6:4 6:2 6:4.

Najlepsi lekkoatleci Polski na starcie eliminacyjnych zawodów przedolimpijskich w Warszawie

Warszawa, 23 czerwca. (m) — W przedolimpijskich zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się 28 i 29 bm. w Warszawie, startować będą następujący zawodnicy:

Pierwszy dzień:
400 m: Biniakowski (Poznań), Sliwak (Lw.), Koźłicki, Maszewski, Szefler (Warszawa).

100 m: Trojanowski i Łopuszyński z Warszawy, Teodorowski z Poznania, Radwański z Łodzi, Zasłona z Białegostoku.

Kula: Heljasz i Tilgner z Poznania, Gierutto Siedlecki i Pabisz z Warszawy, Fiedoruk z Wilna, Imiela z Łodzi.

Skok wzwyż: Pławczyk i Gierutto z Warszawy, Hofman z Poznania, Kalinowski z Pomorza, Chmiel ze Śląska i Niemiec ze Lwowa.

1500 m: Janowski z Poznania, Stokłosiński i Orłowski ze Śląska, Duplicki, Skowroński i Bodal z Warszawy, Staniszewski z Białegostoku.

Trójskok: Luckhaus z Białegostoku, Nowak i Hofman z Poznania, Hanke z Warszawy.

Oszczep: Turczyk z Poznania, Lokajski i Pławczyk z Warszawy, Wojtkiewicz z Wilna i F. Mikrut z Pomorza.

400 m płotki: Maszewski, Kostrzewski i Hanke z Warszawy, Gąsowski z Poznania.

Drugi dzień:
110 m płotki: Niemiec i Haspel ze Lwowa, Wiczonek z Wilna, Uszas z Krakowa, Twardowski i Pajsker z Warszawy.

Tyczka: Sznajder (Śląsk) Morończyk (Lw.) Klemczak (Poznań) Zakrzewski (Pomorze) Kluk i Pławczyk (Warszawa).

800 m: Kucharski (Lwów), Janowski (Poznań), Majewski, Jurkowski, Maszewski, Kepiński, Kuźmicki (Warszawa), Gąsowski (Poznań) Staniszewski (Białystok).

Dysk: Heljasz Tilgner (Poznań), Siedlecki Gierutto (Warszawa), Fiedoruk (Wilno), Kotowicz (Poznań) Kozłowski (Białystok), Imiela (Łódź).

200 m: Koźłicki, Łopuszyński, Trojanowski II (Warszawa), Sliwak (Lwów) Biniakowski (P.) Zasłona (Białystok).

Wdół: Hofman, Nowak (Poznań), Luckhaus (Białystok), Pławczyk, Hanke, Szczerbiński (W.) Wiczonek (Wilno).

5000 m: Noji, Wiśniewski, Wirkus, Duplicki Bodal (Warsz.), Hartlik, Stokłosiński, Gwóźdź (Śląsk), Półtorak (Białystok).

4x400 m: Biniakowski, Kucharski, Maszewski, Sliwak przeciwko drugiej drużynie kombinowanej.

Dwie reprezentacje Łodzi na przedmeczach spotkania Beograd — Łódź

na przedmeczach spotkania Beograd — Łódź

Łódź, 23 czerwca. W najbliższy czwartek, 25 bm. odbędzie się na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii międzynarodowy mecz piłkarski Łódź — Beograd.

O godz. 16-ej odbędzie się przedmecz dwóch zespołów Łodzi złożonych z czołowych piłkarzy. Składy tych zespołów zostały ustalone następująco:

TEAM A: Andrzejewski (ŁKS), Sudra, Franek Kowalski (UT) Pezga II (ŁKS) Szulc (UT) Berkman (ŁTSQ) Szymański (PTC) Leśniński (Wima) Klimczak i Królasiak (UT).

TEAM B: Michalski (UT) Reich (Tur), Kudelski I (SKS) Modzelewski (Tur) Kudelski II (SKS) Twardowski (SKS) Mamiński (Sokół, Zgierz), Szajnaki (Mak.) Cerfas (Burza) Bryszewski (Sok. Zgierz) Raucher (Burza).

Rezerwowi: Wojciechowski (SKS), Rubinstein (Mak) Bończyk (Widzew) Binkowski SKS i Bauer (Burza).

Po tym przedmeczach o godz. 18-ej rozpocznie się mecz z Beogradem. W Krakowie piłkarze jugosłowiańscy zademonstrowali bardzo ładną grę, zyskując ogólne uznanie.

Beograd wystąpi w składzie następującym: Stafic, Stolic, Lukic, Stanko-lc, Walok, Krajevic Nikolic Dotlinger Sekulic Tomaszewic Saric.

Kapitan zw. ŁOZPN ustalił ostatecznie skład Łodzi następująco: Lass (ŁTSQ), Galecki, Fliegel (ŁKS) Nowiszewski (Widzew) Pilc (UT) Pezga I (ŁKS), Świętosławski (UT), Wolski, Lewandowski, Sowiak (ŁKS) i Stolarski (WKS).

Rezerwowi: Happe, Chojnicki, Gatkiewicz, Król i Triebel.

Udział w meczu Galeckiego jest wątpliwy ze względu na kontuzję żebra, jakiej uległ na meczu z Dębem, a z której się jeszcze nie wyliczył.

Zainteresowanie meczem jest b. duże. Bilety w przedsprzedaży nabywać można: w Barze Automacie przy ulicy Piotrkowskiej 63, w f. R. Kowalski, 11 Listopada 26, w firmie Stadion, Piotrkowska 183, w firmie A. Diemel, Piotrkowska 157 i na boiskach Widzewa i Turu.

ŁOZPN komunikuje, że pasze partouts i karty wolnego wejścia będą nieważne i za ich okazaniem będą wydawane w specjalnej kasie (przy domku) bilety wstępu.

50 tenisistów zgłosiło się do pierwszego kroku WIMY

do pierwszego kroku WIMY

Łódź, 23 czerwca. W piątek po południu rozpoczęło się na kortach Wimy drugi turniej młodzików organizowany przez sekcję tego klubu pod egidą Polskiego Związku Lawn Tenisowego. Turniej tegoroczny zapowiada się niemniej interesująco niż zeszłoroczny, gdyż udział swój zgłosili już najlepsi junjorzy z całej Polski, przy czym lista uczestników przekracza już obecnie cyfrę 50. Zamiejscowych zawodników jest dotychczas zgłoszonych 28, przy czym zapowiedziane są jeszcze dalsze zgłoszenia.

Wśród zgłoszonych już zawodników są wszyscy, którzy w zeszłorocznym turnieju zajęli czołowe miejsca z Ksawerem Tłoczyńskim i Strzeleckim na czele, tak, że walka tegoroczna będzie bardzo zaciekła.

Komitet organizacyjny turnieju dokłada już obecnie starań, by wypadł on pod względem organizacyjnym jaknajokazalej. Wszystkie przygotowania są już na ukończeniu, przy czym szczególny nacisk kładziony będzie na opiekę nad młodymi zawodnikami w czasie całego ich pobytu w Łodzi.

W skład komitetu turniejowego wchodzi pp. konsul Maks Kon. inż. Adolf Błaszowski, inż. Maurycy Bossak, dyr. Edmund Grosser, dyr. Karol Piętko i dyr. Aleksander Stencel. Kierownictwo spoczywa w rękach pp. Stępnia, Żyżyńskiego i Gromka, a sędzią naczelnym jest p. Piętko.

Dalsze zapisy przyjmuje jeszcze sekretariat sekcji WIMY przy ul. Rokicińskiej 82. (g).

Przedolimpijski obóz bokserski rozpoczęty

Warszawa, 23 czerwca. W Warszawie rozpoczął się przedolimpijski obóz bokserski w Centralnym Instytucie W. F. na Białanach.

Na obóz przybył obaj trenerzy PZB Stamm i Smith oraz szereg pięścicarzy.

Właściwa praca na obozie rozpocznie się we wtorek po przyjeździe wszystkich brakujących bokserów, z których najwybitniejsi dotąd nie przybyli.

Najbliższe spotkania w klasie A, i B

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy „A” odbędą się w niedzielę, 28-go b. m. Dnia tego odbędą się mecze następujące: Ł.T. S.G.—Burza, S.K.S.—Makabi, U.T.—W.K.S., Widzew — Ł.K.S. Ib i Wima — P.T.C.

W niedzielę, 28-go b. m., o mistrzostwo klasy „B” odbędą się w Łodzi mecze następujące: Huragan — Zjednoczone, Bar Kochba — Tur, Hakoah — Konstanyński K.S.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla kobiet odbędą się w Łodzi w dniach 4 i 5 lipca na stadionie Wimy przy ulicy Rokicińskiej. Program mistrzostw został ustalony następująco: sobota — o godz. 16-ej: Przedbiegi 80 mtr., płotki, przedbiegi 60 mtr., rzut kula, finał 60 mtr., skok wzwyż, przedbiegi na 200 mtr. i sztafeta 4x100 mtr. — Niedziela, 5-go lipca: od godziny 10-ej rano: finał 80 mtr. płotki, przedbiegi 100 mtr., dysk, bieg 800 mtr., skok wdół z rozbiegu, finał 100 mtr., rzut oszczepem, sztafeta 4x200 mtr. Zgłoszenia zawodniczek przyjmuje sekretariat ŁOZLA przy ul. Prędzalnianej 68, codziennie do dnia 24 b. m. włącznie. Mistrzostwa kobiece Polski będą rewją najlepszych zawodniczek z całego kraju.

MiniatURY

Minuta śmiechu

Nauczyciel w szkółce zwraca się do jednego z małców:

- O czym było na dziś zadane?...
- O wodzie, proszę pana...
- Doskonale... Wymień mi jakąś właściwość wody!

Małec namyśla się chwilę, wreszcie odpowiada:

— Woda ma tę właściwość, że jak się w niej człowiek umyje, to robi się czarna jak smoła...

**

Dwóch dyrektorów spotyka się na prywatnym przyjęciu.

— Czy skorzystał pan z usług tej panny, którą panu przysłałem? — pyta pierwszy.

— Owszem... Dziękuję panu... Została moja sekretarka.

— Czy jest pan z niej zadowolony?...

— Jakżeby to panu powiedzieć... Bóstwo cielesne i ubóstwo umysłowe.

**

Do cukierki wpada zirytowany klient i powiada:

— Panie, to skandal!... Przed południem kupiłem tu babkę i niech pan sobie wyobrazi, że zamiast rodzynka znalazłem muchę!... Uważa pan — mu c hę!... To skandal!... Proszę o zamianę babki!

— Nie! — odpowiada krótko właściciel cukierki.

— Jakto?... Nie chce pan zamienić?...

— Owszem... Przynieś pan tę muchę, to ją panu zamienimy na rodzynka!...

**

Na niedzielę pojechałem do Grajdołka. Cały dzień spędziłem bardzo przyjemnie u znajomych i wieczorem udałem się na dworzec. — Dworzec — to zbyt szumna nazwa... Tuż przy torze stała mała budka, w której jednak nikt nie było. Pukam, wołam, szukam, wreszcie udało mi się odnaleźć kasjera.

— Kiedy odchodzi pociąg? — pytam.

Kasjer wzrusza ramionami:

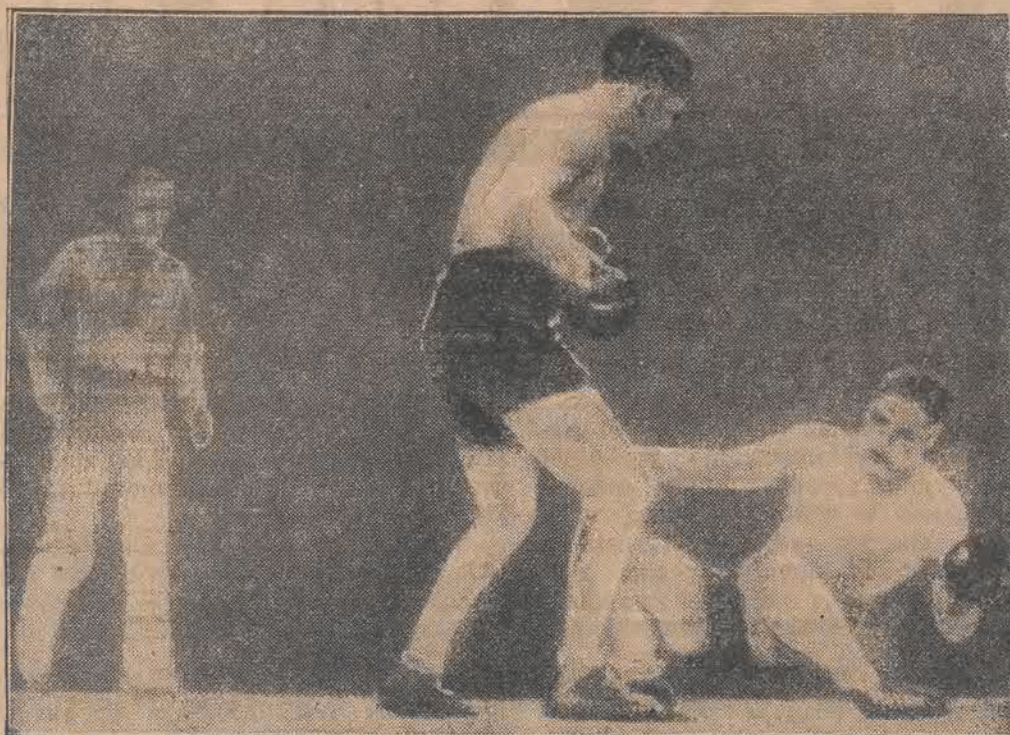
— Teraz już żaden pociąg nie odchodzi... I kiedy odejdzie niewiadomo... Niech nam pan zostawi swój adres, jak będzie jak pociąg przejeżdżał, to panu damy znać!...

**

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach:

— Dzień dobry!... Słyszałam, proszę pani, że pani Stefek ożenił się z córką tego sklepikarza na regu, czy to prawda?...

— A tak, proszę pani... My wszystko w tym sklepiku bierzemy!...



Jak wiadomo, rozegrane w dn. 19 b. m. spotkanie ex-mistrza świata Schmelinga z czarnym bokserem Joe LouiSEM przyniosło nieoczekiwane zwycięstwo Schmelinga. Na zdjęciu moment walki, kiedy Schmeling czeka, aby jego przeciwnik wstał.



Na ulicach miast brytyjskich odbywa się propaganda na rzecz ochotniczego zaciągu do wojska. Na zdjęciu reflektor, ustawiony na ciężarówce, z której przez megafony wygłaszane są odpowiednie przemówienia.



Na odbytych ostatnio pokazach zawodów Vickersa zademonstrowano najnowszy dwumotorowy samolot (na zdjęciu), który przeznaczony jest do celów obserwacyjnych, a równocześnie do miotania bomb.



Maratończycy japońscy używają podczas treningu obuwia (na zdjęciu), w którym duży palec oddzielony jest od pozostałych.

Codzienna nowelka „Expressu“

Reklama

Inga Kord i Tom Hesten przechadzali się po piaszczystym wybrzeżu.

Byli czemś zardzo zaabsorbowani.

— Ostatecznie musisz się wreszcie zdobyć na odwagę — rzekła panna Kord — Widzisz właśnie idzie ojciec, by wziąć swą codzienną kąpiel słoneczną. Spróbuj teraz szczęścia, Tomie

— Ingo — szepnął — boję się okropnie. Wiesz, że nie jestem tchórzem, ale w tej sprawie nie mogę się zdobyć na odwagę. Przecież wiem zgóry co mi odpowie: Pan ma istotnie wiele odwagi, zbyt wiele odwagi, młody człowieku. Pan, zwykły urzędnik!...

— On też zaczynał niegdyś swoją karierę, jako zwykły urzędnik. A zresztą nie jesteś zwykłym takim sobie urzędnikiem, skoro mój ojciec zaangażował cię do swoje biura. Wiesz bardzo dobrze, jak trudno się do niego dostać.

— No dobrze, spróbuje. Jedno mnie tylko pociesza, że tu na plaży nie może mnie wyrzucić ze wszystkich schodów. Bądź zdrowa, najdroższa!...

Zmusił się do uśmiechu, wzruszył ramionami i poszedł w kierunku plaży.

Pod wielkim otwartym parasolem leżał odwrócony plecami do słońca p. Henryk Kord, właściciel międzynarodowego biura reklam.

Kord był bardzo bogatym człowiekiem.

Nie należał jednak do rzędu tych ludzi, którzy chętnie wyrzucają pieniądze na wszelkiego rodzaju eksperymenty z lampą kwarcową, gdy mogą otrzymać ultrafioletowe promienie za darmo i dla tego codziennie przyjeżdżał na plażę, by

wygrzać się na słońcu.

Tom Hesten zbliżył się nieśmiało.

Był bardzo blady, gdy zaczął mówić. — Dzień dobry, panie Kord. Czy mogę pomówić z panem w pewnej sprawie niecierpiącej zwłoki?

— Z zasady nie pożyczam pieniędzy, nawet własnym urzędnikom.

— Ależ wcale nie chcę prosić o pieniądze — rzekł już nieco śmielej młodzieniec. — Chcę od pana zupełnie czego innego. Pańską córkę!

— Niech pan to powtórzy jeszcze raz — rzekł Kord zdumiony i otworzył jedno oko.

Tom powtórzył.

— Ha, ha, ha — zaśmiał się głośno Kord. — Pan, zwykły urzędnik!...

— Pan też był niegdyś zwykłym urzędnikiem — recytował już jednym tchem Hesten. — A zresztą nie jestem tylko zwykłym urzędnikiem, w przeciwnym bądź razie nie zaangażowałby mnie pan.

— Proszę pana, zaangażowałem pana do czegoś innego. W południe mam ważną konferencję z panem Pulletem. Chcę, by mi powierzył reklamę swych pigulek w całym świecie. Mam mu przedstawić jakiś oryginalny pomysł. Myślę właśnie o tem, niech i pan myśli, a przed dwunastą da mi pan odpowiedź.

— Dobrze, ale Inga?

— Jeśli pan jeszcze raz powróci do tego tematu, zostanie pan zwolniony z posady!...

— Kiedy my się Kochamy!...

— Pan wie, że ja dotrzymuję swego słowa. Pan jest zwolniony z posady, do

widzenia!

Hesten poczuł, jak mu krew uderza do głowy.

Chciał coś odpowiedzieć, ale zagryzł wargi.

Usiadł opodal i zamyslił się nad czemś głęboko.

Potem rozejrzał się dokoła.

Na brzegu leżała wielka łódź, pomalowana na kolor zielony. Farba była jeszcze świeża. Miseczka z farbą i pędzel leżał obok.

— Straciłem posadę, panie Kord, doskonale. Zapłacę panu pięknem za nadobne.

Śmiejąc się złośliwie, wziął miseczkę z farbą i pędzel i zbliżył się do Korda.

Głośne chrapanie wskazywało, że zapadł w głęboki sen.

Hesten zabrał się ostrożnie do roboty. Jedną literę za drugą malował na gołych plecach Korda.

Kord machał od czasu do czasu przez sen ręką, jakby odpędzał się od much.

Po upływie kilku minut na plecach Korda widniał piękny napis:

— Kupujcie tylko pigułki Pulleta!!!

Nagle zjawiła się Inga. Spojrzała na ojca, przeczytała napis na jego plecach i spytała z przestrawieniem ukochanego:

— Tomie, co to takiego?

— Ukochana, odmówił i wyrzucił mnie z posady!

— To niemożliwe! — krzyknęła.

W tej chwili Kord otworzył oczy.

Nie było już czasu na wyjaśnienia.

— Pan jeszcze tutaj, zdaje się, że po wiedziałem dość wyraźnie — zwrócił się groźnie do Hestena.

W tej chwili przerwał mu jakiś donośny głos:

— Doskonale, świetny pomysł, bajeczny pomysł!

— Dzień dobry, panie Pullet — wy-

jął zmieszany Kord. — Proszę mi wybaczyć mój kostjum. Nie przypuszczałem!...

— Wybaczyć? Ależ ja jestem zachwycony. Pomyśl jest istotnie kapitalny. Oddaję panu wyłączną reklamę mych pigulek na cały świat. Jutro już wysłamy na plażę kilkudziesięciu młodych chłopców w spodenkach kąpielowych i napiszemy im na plecach:

Kupujcie tylko pigułki Pulleta!

Nic nie rozumiejąc spoglądał Kord dokoła.

Wtem ujrzał pędzel w ręku Hestena. Zauważył też, że Pullet spogląda na jego plecy.

Twarz jego oblała się purpurą.

Chciał coś powiedzieć, ale uprzedziła go córka.

— Jakże się cieszę, że podoba się panu ten pomysł! Wszak to projekt mojego narzeczonego pana Hestena, prawej ręki mego ojca. Nieprawdaż ojcze?

— Czy to prawda panie Kord? Ale w takim razie trzeba powinszować temu młodemu człowiekowi. Zarobił on ładną sumę, jako prowizję.

— To przyszły spółnik mego ojca — mówiła dalej Inga, uśmiechając się szelmowsko.

— Hh! — jęknął tylko Kord.

— A w przyszłym tygodniu nasz ślub i zapraszamy pana! — zawołała znowu Inga.

Kord chciał wybuchnąć, ale spojrzawszy w tej chwili na Pulleta uśmiechniętego i zadowolonego.

Przed oczyma przesunęły mu się długie kolumny cyfr, zyski z reklamy pigulek na całym świecie i machnął ręką.

W parę tygodni później odbył się ślub młodej parv.

Dol.